„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od wydawnictwa „N. Reformy“.

Dla **feletonu powieściowego** pozyskaliśmy, na rok 1903, prace pierwszorzędnych autorów polskich. Jedną z najbliższych nowości na tem polu będzie dla dziennika naszego napisany utwór p. t.:

„Wilczy bilet“.

Rzecz osnuta na tle stosunków szkolnych w Królestwie Polskiem, — przez *B. A. Jer.* (Pseudonim).

Nowi prenumeratorzy

otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w naszym feletonie, powszechne zajęcie budzącej, powieści *Józefa Glady* p. t.:

„Sergiusz Wasilewicz Gardow“,

a nadto początek, wychodzącej w tygodniowym dodatku, rozgłośnej powieści *Bolesławity* p. t.:

„My i oni“.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h) rocznie. Prenumerować można także kwartalnie.

Prenumeratorzy „Wędrowca“ nabywać mogą po zniżonych, wyłącznie dla nich, cenach wspaniałe wydawnictwo p. t. „Poeci polscy“ z ilustracyami. Wychodzące obecnie **Dzieła Juliusza Słowackiego** w sześciu tomach kosztują 7 złr. 80 ct. (zamiast 15 złr. 60 ct.). Płaci się za tom I. i VI. jednorazowo 2 złr. 60 ct., za każdy tom następny 1 złr. 30 ct. Za przesyłkę pocztową 40 ct. od tomu. Wyszedł na razie tom I.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy“:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** hal. kwartalnie;

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie **80** halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „N. Reformy“ **przed 1 stycznia 1903.** W razie przeciwnym administracya nie bierze odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Wystawa wszechsłowiańska w Petersburgu.

Pisaliśmy niedawno o tej wystawie i oświadczyliśmy się stanowczo przeciw udziałowi w niej Polaków. Otrzymujemy obecnie ustawę tej wystawy. Nosi ona datę 23 maja b. r. — Ciekawy ten dokument — rzucający wiele światła na cele wystawy — opiewa, jak następuje:

Ustawa wszechsłowiańskiej wystawy artystyczno-przemysłowej w Petersburgu, w 1904 r.

§ I. Z Najwyższego zezwolenia Cesarza, pod protektoratem Najwyższym JCWysokości W. Ks. Aleksandra, syna Michała, Towarzystwo Słowiańskie Dobroczynności w Petersburgu, przy współudziale Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu, urządza w Petersburgu w 1904 r. Wszechsłowiańską Wystawę artystyczno-przemysłową.

§ II. Wystawa ma na celu popieranie wytworzenia bezpośrednich stosunków i wymiany przemysłowo-handlowej pomiędzy Rosyanami a pobratymczymi mieszkańcami innych krajów.

Dla osiągnięcia tego celu komitet wystawy wystara się między innemi o organizacyę w krajach słowiańskich komitetów pomocniczych, które mają podjąć się zapraszania uczestników wystawy, zbierania okazów, przesyłania ich, oraz umieszczania na wystawie i t. p.

§ III. Wystawa powinna dać wyobrażenie poglądowe o bycie obecnym, właściwościach plemiennych i stanie ekonomicznym wszystkich narodów słowiańskich, o produktach naturalnych ich krajów, o ich przemyśle i rzemiosłach, sztuce i jej zastosowaniach, oraz ma być środkiem pośrednictwa i polem zaznajomienia z odpowiednimi producentami i wytworami Rosyi.

§ IV. Okazy, ofiarowane lub nabyte na Wystawie, powinny się stać zawiązkiem stałego Muzeum Wszechsłowiańskiego w Rosyi.

§ V. Wszelkie ludności słowiańskie zarówno w Europie, jak i w innych częściach świata, uprasza się o wzięcie udziału w Wystawie wszechsłowiańskiej przez nadesłanie swoich wyrobów a także i dzieł, opisów i danych cyfrowych, dotyczących zamieszkiwanych przez nie krajów, ich stanu ekonomicznego, przemysłu, sztuki i wytwórczości.

§ VI. Urządzeniem Wystawy i wszelkiemi jej sprawami zarządza Komitet, który wybiera głównego Komisarza Wystawy dla rozporządzeń bezpośrednio dotyczących Wystawy.

§ VII. Za zgodą JC. Wys. Najdostojniejszego Protektora Wystawy, wybrał Komitet swoim Prezesem honorowym, Towarzysza Ministra skarbu, radcę tajnego, Włodzimierza syna Jana Kowalewskiego.

Następują przepisy dla wystawców, których — jako mniej ważnych — nie podajemy w całości. Wystawa ma trwać 2 do 4 miesięcy. „Udział w Wystawie brać mogą wyroby i produkty naturalne wszystkich ludów słowiańskich“. W dopisku powiedziano, że pożądane są przedewszystkiem takie wyroby, które stać się mogą przedmiotem handlu, i przykładowo przytoczono kilka kategoryj, między niemi także obrazy i okazy artystyczne. „Pożądane jest nadto otrzymać na Wystawę zbiory etnograficzne i historyczno-archeologiczne różnych ludów słowiańskich, również zbiory dat i materyałów z dziedziny piśmiennictwa, przyczem te ostatnie należy nadsyłać możliwie najwcześniej, aby przed otwarciem Wystawy można było przetłomaczyć na język rosyjski to, co będzie uznane za nieodzowne, lub też sporządzić najpotrzebniejsze wyciągi w języku rosyjkim“.

Za miejsce na wystawie nie będzie się pobierać żadnej opłaty. Okazy na wystawę przewozić będą koleje rosyjskie za całkowitą opłatą — z powrotem bezpłatnie. Będą one uwolnione od cła, ale sprzedany na wystawie okaz musi cło opłacić. Przy sprzedaży okazów pobiera wystawa 5 do 10% od ceny.

Ustawa — jak widzimy w art. I — stwierdza wyraźnie, że urządzającem wystawę jest osławione Towarzystwo dobroczynności słowiańskie, o którem wiadomo całemu światu, że pod tą humanitarną nazwą prowadzi wybitnie polityczną robotę. Tej tedy robocie daje w tym wypadku półurzędową markę protektorat członka rodziny carskiej w. ks. Aleksandra.

Towarzystwo popierania przemysłu i handlu, które istotnie zajmuje się tem, co nazwa jego wskazuje, jest tu tylko przyczepką — jest współdziałające. Polityczna cecha wystawy nie ulega zatem żadnej wątpliwości. — Wystawa ma — według ustawy — wytworzyć stosunki przemysłowo-handlowej wymiany między Rosyą a innymi ludami słowiańskimi (§ II) ma być polem zaznajomienia z producentami i wytworami Rosyi. Jest więc robotą, która przy swej wszechsłowiańskiej nazwie, w pierwszym rzędzie interesom rosyjskim ma służyć. Nie można się temu dziwić, ani brać tego za złe — każde państwo swego przedewszystkiem interesu strzeże. Ale trzeba sobie postawić pytanie — czy my Polacy, mamy w tem dopomagać? czy mamy także biorąc udział w wystawie, służyć interesom politycznym caratu i popierać jego politykę? Na to pytanie odpowiedzieliśmy już przecząco. Okazy wystawowe mają być zawiązkiem Muzeum wszechsłowiańskiego w Petersburgu (§ IV). Więc na samej wystawie nie koniec — ma być przez nią uczyniony krok do stworzenia jakiejś stałej instytucyi — która ma tak samo jak wystawa ale już stale, owym celom politycznym służyć, akcyę rozpoczętą na wystawie, prowadzić dalej. Czyż my Polacy, mamy do tego przykładać rękę? Ciekawy jest ustęp o materyałach z dziedziny piśmiennictwa. Mają one być przesyłane wcześnie, ażeby, co nieodzowne, mogło być przetłomaczone na język rosyjski, albo przynajmniej porobione wyciągi rosyjskie. — Można sobie wyobrazić, jaki będzie zrobiony wybór tego, co nieodzowne — i jakie to będą „wyciągi“. Kto zna celowość każdego kroku oficyalnej i nieoficyalnej polityki rosyjskiej — nie może mieć wątpliwości, że będzie to robota nawskróś tendencyjna.

Nie znając ustawy — pisaliśmy pierwszy nasz artykuł przeciw udziałowi Polaków w wystawie. Treść owej ustawy nie osłabiła tego, cośmy wtedy powiedzieli, raczej nas w przekonaniu naszem utwierdziła.

Listy słowiańskie.

Praga, 19 grudnia.

Szowinizm niemiecki w Izbach handlowych. — Wzajemność czesko-francuska. — Postęp germanizacyi w Ostrawskiem. — Czesi a wystawa wszechsłowiańska. — Jubileusz Liera i uroczystość Vocela.

Ołomuniecka Izba handlowa od kilku już tygodni zajmuje społeczeństwo czeskie. Nowy wybuch furoru wszechniemieckiego oznajmia uchwała zarządu tej instytucyi, wstrzymująca wszystkie zasiłki i wsparcia, których dotychczas Izba udzielała czeskim szkołom zawodowym i uzupełniającym i odmawiająca subwencyj wogóle wszystkim czeskim przedsiębiorstwom handlowym na tak długo, dopóki miasto Prostejov nie udzieli dodatku drożyźnianego nauczycielom szkół niemieckich w Prostejovie. Oto jak się sprawa przedstawia. Prostejov utrzymuje trzy szkoły niemieckie z 17 siłami nauczycielskiemi. Ponieważ w trzyklasowej szkole żeńskiej liczba uczennic wynosi zaledwie 15, przeto gmina miasta wniosła podanie o zniesienie tej bezużytecznej szkoły i wstrzymało 4 siłom, w tej szkole zatrudnionym, wypłatę dodatku, wypłacając go jednak 11 innym nauczycielom niemieckim. Z tego skorzystała Izba handlowa i nie udzieliła czeskiej akademii handlowej w Prostejowie marnych corocznych 1000 koron (niemiecka szkoła handlowa w Ołomuńcu otrzymuje od Izby corocznie przeszło 10.000 koron). W Izbie ołomunieckiej mają Niemcy większość, ale nie szanują praw mniejszości czeskiej. Natomiast mniejszość niemiecka w Izbie pilzeńskiej domaga się dla siebie praw nie już równych, ale nawet większych, a w razie niespełnienia ich, urządza secesye i opuszcza Izbę obrad i wzywa rząd do unieważnienia uchwał czeskich, Niemcom nieprzychylnych.

Wiele sobie obiecywali Czesi ze sojuszu gimnastyków francuskich z Sokołami czeskimi. Tymczasem Francuzi nie starają się nawet poznać bliżej Czechów. Dowodem tej ignorancyi jest artykuł o czeskiej literaturze w paryskiej „La Revue“, gdzie autor podnosi pod niebiosa trzeciorzędne utwory literackie czeskie, a prawdziwej sławy imiona ledwie wspomina jednem słowem. Najpiękniejszym jednak kwiatkiem tej wzajemności czesko-francuskiej jest wiadomość paryskiego „Le Journal“, że w Paryżu ma być jedna z ulic nazwaną „Rue de Prague“ na pamiątkę odwiedzin deputacyi węgierskiej w Paryżu. Nie po raz pierwszy Francuzi podobną ignorancyę geografii okazali, ale Czesi są istotnie zakłopotani, jak się teraz sojusznikom francuskim odwdzięczyć.

Kolej Północna nie mało się przyczynia do niemczenia zagłębia ostrawskiego. Wpływ swój przemożny pokazała ona przy ostatnich wyborach w Przywozie, gdzie Niemcy zupełnie zwyciężyli, gdy jeszcze do niedawna cały zarząd gminny w rękach czeskich spoczywał. Tak więc Niemcy dzierżą już ster trzech obok siebie leżących wielkich gmin: Morawskiej Ostrawy, Witkowic i Przywozu. Idą oni od granicy pruskiej i systematycznie, krok za krokiem, posuwają się naprzód. Widać to i w Cieszyńskiem, gdzie gminy nadgraniczne: Bogumin, Sudłów, Vrbice i Gruszów mają już zarząd niemiecki. W tym samym kierunku posuwają się po cyplu morawskim i stawiają coraz pewniejszą stopę w Polskiej Ostrawie, Zabrzegu i Morawskich Górach. Zabrzeg mieli już przed ośmiu laty w swej garści, ale usilna praca czeska znowu im tę gminę wyrwała. Dzienniki czeskie wzywają też społeczeństwo gwałtownie do obrony i walki na kresach. Ale jest tam i dla Polaków wiele pola do zrobienia.

Że Czesi wezmą udział silny w wystawie wszechsłowiańskiej w Petersburgu w r. 1904 odbyć się mającej, o tem wątpliwości nie było i niema. W Pradze i Bernie krzątają się już nawet osobne komitety wystawowe, by przemysłowi czeskiemu imię zyskać nad Newą jak najświetniejsze. Ciekawy jednak jest punkt zapatrywania się Czechów na tę wystawę. Widzą oni w niej nawiązanie stosunków handlowych między Rosyą a Austryą i sojusz tych dwu państw przeciw Niemcom, „Hlas Naroda“ głosi nawet, że wybitne osobistości ze sfery rządowej austryackiej uznają ważność tej wystawy przez nawiązanie stosunków narodowo-gospodarczych z Rosyą. Z tego też powodu Czesi są zdania, że rząd powinien choćby połowę sumy, wydanej na wystawę paryską, poświęcić na wystawę petersburską. Że wystawa zwie się wszechsłowiańską, to przecież nie powinno drażnić nikogo, jak nie drażnił nikogo wszechniemiecki „Sängerfest“ w styryjskiem Gradcu w którym wziął udział oficyalnie c. k. namiestnik, choć uroczystość miała cechę polityczną.

Kiedy Polacy święcili dzień Konopnickiej, tu nad Wełtawą składano hołd pieśniarzowi czeskiemu, Janowi Lierowi, w jego pięćdziesiątym dniu urodzin. Jan Lier, ukrywający się długo pod imieniem Adam Zero, jest dzisiaj najulubieńszym autorem czytelników czeskich. Utwory jego poetyckie i powieściowe wędrują z rąk do rąk jak u nas Sienkiewicza. Jego „Pieśń pokoju“ odznaczoną została nawet przez praską akademię. Lier ceniony jest jak pisarz dramatyczny, jest też dramaturgiem „Narodniho Divadla“ Jako znawca sztuki zasila swymi artykułami stale „Hlas Naroda“. Czynny ogromnie i na kilku polach literatury, zyskuje sobie rozgłos coraz większy u ziomków.

Świat uczony czeski uczcił onegdaj pamięć starszej doby męża, obchodząc setną rocznicę urodzin Jana Vocela, męża epoki Palackiego. Uczciła jego pamięć akademia nauk czeska, na której posiedzeniu prezes Hlavka rozwinął działalność naukową owego budziciela ducha narodowego, autora do dziś ważnych dzieł o pierwotnych dziejach Czechów, religii Słowian pogańskich. Ale Vocel, zanim był uczonym archeologiem i historykiem, służył muzie jak wszyscy owej doby uczeni. Charakterystyce jego utworów poetyckich poświęcił osobny odczyt Vrchlicky. Naród uczcił patryotę, uczeni uczonego, a pieśniarz pieśniarza!

Uwięzienie Humbertów.

Teresę Humbert razem z rodziną uwięziła policya w Madrycie! Wiadomość ta losem błyskawicy obiegła świat cały i tym razem sprawdziła się rzeczywiście. — Uwięziono wreszcie tę kobietę, która rządowi francuskiemu tyle sprawiła kłopotów i zapewne niejedną jeszcze przysporzy mu troskę.

Jak wiadomo, Teresa Humbert wymyśliła w r. 1883 historyę o nieistniejącym milionerze amerykańskim Crawfordzie, który pozostawił spadek w kwocie 100 milionów franków i zapisał go pewnej dziewczynie z pod Tuluzy, nazwiskiem Marya Daurignac.

Owa Daurignac, odziedziczywszy 100 milionów franków, które tak dobrze nie istniały, jak zmarły zapisodawca Crawford, zamieniła swoje panieńskie nazwisko, brzmiące pospolicie Daurignac, na brzmiące po szlachecku d'Aurignac i wyszła następnie za mąż za Fryderyka Humberta, adwokata, posła, pisarza-dyletanta i syna byłego ministra sprawiedliwości. Ażeby nieistniejącym milionom nadać cechę rzeczywistości, wymyśliła dwóch młodych Crawfordów, którzy jej wytoczyli proces o spadek na podstawie drugiego testamentu starego Crawforda. W imieniu nieistniejących dwóch Crawfordów wnosiła pozwy przeciwko samej sobie; wymyśliła dalej historyę, jakoby w myśl testamentu starego Crawforda, jeden z młodych Crawfordów miał poślubić siostrę jej, Maryę Daurignac, a wreszcie sfabrykowała umowę, mocą której aż do ukończenia procesu miliony pod pieczęcią obu stron miały być przechowane u niej. Oczywiście na poczet owych 100 milionów, które leżeć miały w kasie jej, pani Teresa Humbert posiadała nieograniczony kredyt, żyła z rodziną na magnackiej stopie, kupowała zamki, dobra i pałace — słowem, żyła, jak przystało na milionerkę.

Józef Glada.

Serginsz Wasilewicz Gardow.

76 **Powieść współczesna.**

Jedno go tylko pocieszało, że on jest człowiekiem idei, jest szlachetniejszy, a taki Gardow był i będzie tylko karyerowiczem bez żadnej idei.

Wpadł Gardow i rzuciwszy swój adres dorożkarzowi, rzekł:

Naczelnik chmurzył się, ale potrafiłem go ugłaskać.

— Cóż mnie ta „swołocz“ obchodzi! A list masz?

— Jest. Zajedziemy do mnie, przebiorę się w minutkę i na śniadanie.

— Komu masz oddać ten list?

— Później ci powiem.

— Gdzież ty wyjeżdżasz u czorta?

— Do Warszawy... ale to tajemnica.

— I ty głupi i twoja tajemnica głupia — zawołał podrażniony.

— Nie gniewaj się bracie, opowiem ci wszystko przy kieliszku.

Dorożka stanęła.

— Chodź na chwilę do mnie, przebiorę się i zaraz pojedziemy.

W pokoju, bardzo skromnie umeblowanym, Gardow począł się szybko przebierać. Didkowskij z uśmiechem ironicznym oglądał szerokie, wygodne łóżko, ładnie zasłane, osłonięte od strony drzwi firanką kolorową.

— Meble miałbyś u mnie lepsze, ale łóżko gorsze — zaśmiał się i wszedł za firankę, by obejrzeć wiszące fotografie.

Wtem dało się słyszeć ciche pukanie do drzwi, otworzyły się, wychyliła się pani Karpiszew, mówiąc cicho:

— Miły mój, wróciłeś?

Gardow zmieszany, dał znak ręką, by odeszła i zawołał:

— Nikandrze Aleksiejewiczu, a widziałeś moją nową szpadę?

Dzwi szybko się zamknęły, a z poza firanki wyszedł Didkowskij, patrząc na Gardowa z uśmiechem złośliwym, wreszcie rzekł, naśladując głos pani Karpiszew:

— Miły mój, jedziemy?

I obaj zaśmiali się wesoło. Gardow dał znak, że przez ścianę słychać i mówił głośno:

— Za chwilkę jestem gotów.

Gdy byli w doróżce, zwierzał się:

— Zanudza mnie ta stara baba, muszę się przeprowadzić.

— I ja ci to radzę.

— Muszę jednak znaleść jakiś pozór dobry, bo Wasyl Mytrofanowicz nie zechce mnie wypuścić.

— O pozory najłatwiej.

— To wymyśl.

— Powiedz mu w sekrecie, żeś chory, już ona ciebie nie zatrzyma.

— O, nie chcę, ona rozpowie całemu naszemu towarzystwu, wymyśl coś lepszego.

— Może i znajdę... A teraz płać doróżkę i chodźmy na śniadanie.

Gospodarz i bufetowa z wielkiem zdziwieniem spoglądali na wystrojonego Gardowa, powstrzymując cisnący się śmiech.

W drugim pokoju usługująca Mania, spostrzegłszy wchodzących, zaśmiała się głośno.

— Czego się śmiejesz? co? — spytał Gardow, marszcząc brwi.

— Bo pierwszy raz widzę pana tak przebranego — odpowiedziała, siląc się na spokój.

— A czy mi tak źle? — uśmiechnął się Gardow, obróciwszy się na pięcie.

— Ładnie, tylko za jasno, jak na zimę; po co pan zapina tużurek na trzy guziki? Wystarczy jeden.

— Prawda, ot, zapomniałem... nu, dawaj wódki, portweinu i jeść.

Gdy wyszła dziewczyna, zaniepokojony Gardow spytał:

— Słuchaj, Nikandrze Aleksiejewiczu, czy ja wyglądam śmiesznie?

Didkowskij spojrzał na niego z drwiącym uśmiechem i rzekł:

— Zawsze wyglądałeś na małpę, a w tem ubraniu jesteś zieloną małpą.

— Ty zawsze żartujesz, czemużeś mi tego nie powiedział wcześniej?

— No, no, uspokój się, wyglądasz, jak inni, tylko zabawniej, boś nie przywykł do takiego ubrania.

— Mnie samemu dziwno, jakoś kuso, nieswojsko, pół niema, pierś odkryta, szyja naga... tfu — splunął — czort z tą modą cywilną.

— Ee, przyzwyczaisz się i koniec... a teraz powiedz, co i jak było?

Wypili wódki, przekąsili śledziem, i Gardow zaczął:

— Poszedłem za twoją radą i najpierw powiedziałem jemu, jak oficerowie lekceważyli moje zdanie...

— No, nie bardzo się zgorszył — zaśmiał się Didkowskij.

— Jak będziesz kpił sobie, nic ci nie powiem — obruszył się Gardow.

— Uspokój się i mów dalej.

— Następnie szczegółowo powiedziałem o wyroku... Słyszałeś wczoraj, nie będę ci powtarzał. Wysłuchał mnie spokojnie, tylko oczy błyszczały mu, jak u kota w ciemnościach, i gryzł palce u rąk.

— O, pułkownik mu dojechał — zaśmiał się wesoło Didkowskij.

— Potem nagle pyta mnie o cywilne ubranie i kazał dziś o pół do drugiej jechać do Warszawy, i dziś wrócić.

— Pokaż list.

Gardow wyjął z bocznej kieszeni tużurka i podał.

— Hm... domyśliłem się, do generała, aby skarcił pułkownika.

— Dziwi mnie trochę, że kazał mi jechać, mógł tosamo załatwić depeszą — rzekł Gardow z namysłem.

— I taki ma szczęście! — zaśmiał się drwiąco — zważ tylko w twej mądrej głowie, że żandarmi śledzą „mordowziatocznika“ i jego depesze, zanim telegrafista podałby jego depeszę, już uprzedziłby go pułkownik u generała i czort wziąłby jego zemstę... A i tak, kto wie, czy pułkownik nie telegrafował jeszcze wczoraj o wyroku, potwierdzenie ma już w kieszeni i kpi sobie z twej podróży. To dopiero byłby figiel dobry — śmiał się serdecznie.

Gardowa, znającego niechęć Didkowskiego do gubernatora, zdjął strach i zawołał:

— Nikandrze Aleksiejewiczu, ale ty dałeś słowo, ty nie doniesiesz pułkownikowi?

— Głupi jesteś, alboż to nie mam żony, dzieci? Oni dwaj pogodzą się prędzej, czy później, a ja miejsce stracę.

— Ach, jaki ty mądry Nikandrze Aleksiejewiczu, — podziwiał szczerze Gardow.

— Ja mądry, ale ty szczęśliwy, — westchnął Didkowskij, — ot żeby mi się trafiło złapać broszurę zakazaną, jużbym ja potrafił zagrać.

— Daj ci Boże, życzę ci tego z całego serca, — zawołał Gardow, chcąc sobie zjednać towarzysza, gdyż bądź co bądź obawiał się zdrady tajemnicy.

— Wiesz co, Sergiuszu Wasilewiczu, wypijmy druga butelkę, bo w Warszawie nie będziesz miał czasu.

— Abym się tylko nie spóźnił?

— Teraz pierwsza, za kwadrans dojedziesz, masz jeszcze piętnaście minut czasu.

— Z tobą, z moim przyjacielem chętnie wypiję, — zadzwonił, kazał podać jeszcze butelkę wina.

— Cóż powiedziałeś Wasylowi Mytrofanowiczowi?

— Szepnąłem mu, że dziś jestem zajęty sprawą sądu wojennego. Prawdę powiedziałem, a nic nie zdradziłem. — uśmiechnął się zadowolony.

— Szkoda go, dobry człowiek, a taką ma żonę, — westchnął pijąc wino.

— Sam sobie winien, jaką sobie wybrał taką i ma.

— Prawda i to... A jutro idziesz znów na sąd wojenny?

— O dziesiątej sesya, muszę być... Już na mnie czas... jadę... czy odprowadzisz mnie na dworzec.

— Czy po to, aby zwrócić uwagę żandarmów, — zaśmiał się.

— Ty zawsze masz racyę, do widzenia mój przyjacielu, — i szybko opuścił restauracyę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nareszcie jeden z wierzycieli z powodu takiej drobnostki, jak 130.000 franków, doprowadził do tego, że notaryusz miał z polecenia sądu zaglądnąć do kasy i przeliczyć owe 100 milionów. W kasie nic nie znaleziono, a Teresa Humbert, nie czekając na wynik rewizyi, umknęła z rodziną. Działo się to w pierwszych dniach maja b. r. — Nawet w Paryżu, gdzie każdy nieledwie dzień przynosi jakąś nową sensacyę, sprawa Teresy Humbert wywołała olbrzymie wrażenie. Pospolita, acz nadzwyczajnie sprytna oszustka, potrafiła nawet zawiązać przelotne stosunki towarzyskie z wybitnemi osobistościami politycznemi i stąd po jej ucieczce rozpoczęła się cała serya rewelacyj, wymierzonych przeciwko rozmaitym dygnitarzom republiki. Na bulwarach mówiono tylko o „la grande Thérèse“.

A okoliczności tak się złożyły, że insynuacyom, oszczerstwom i śmiesznym nieraz plotkom przez długi czas wdzięczne otwierało się pole. Teresa Humbert postanowiła już dnia 6 maja b. r. ratować się ucieczką. W tym dniu z polecenia sądowego miano otworzyć jej kasę i spisać inwentarz pieniędzy i papierów wartościowych, które w tej kasie znajdowały się rzekomo. Jeden z wierzycieli pani Teresy, niejaki Morel, mający do żądania 130.000 franków, przyprowadził do skutku tę rewizyę, a zarazem zażądał, ażeby ustanowiono sekwestra dla majątku starego Crawforda w miejsce pani Humbert, która dotychczas była sama sekwestrem. Pani Humbert zgodziła się na spisanie inwentarza, ale nawzajem zażądała, ażeby nadal pozostała sekwestrem i ażeby notaryusz Lanquest przeprowadził inwentaryzacyę. Sąd zgodził się na żądania Teresy Humbert i notaryusz Lanquest miał otworzyć kasę. Oszustka sądziła zapewne, że sąd nieprędko rozstrzygnie sprawę, albo że zdoła ugłaskać Morela, tymczasem dowiedziała się od adwokata Dubuit, że rewizya kasy nastąpi nieodwołalnie d. 9 maja. Teresa Humbert z rodziną opuściła Paryż d. 7 maja i zniknęła bez śladu... dla policyi paryskiej.

Mijały dnie, tygodnie i miesiące, coraz to nowe domysły tworzono co do miejsca pobytu Teresy i jej rodziny, raz ich widziano w Grecyi, to znowu w Niemczech, raz w Anglii, to znowu w Argentynie, aż wreszcie publiczność francuska oswoiła się z myślą, że Humbertów i Daurignaców policya nie chce pochwycić. W parlamencie nacyonaliści zrobili z tego powodu ogromny skandal, sprawa atoli na krok nie postąpiła.

Nagle w sobotę nadeszła do Paryża telegraficzna wiadomość, że Humbertów i Daurignaców uwięziono w Madrycie. Wiadomość była urzędową i nie można już było wątpić o fakcie. Wkrótce nadeszły też bliższe szczegóły o uwięzieniu, szczegóły, które insynuacyom nowego dostarczą materyału.

Policya w Madrycie od pewnego czasu zwróciła uwagę swoją na rodzinę, która mieszkała w domu pod l. 33 przy ulicy Ferraz. Ludzie ci ukrywali się widocznie przed okiem ludzkiem. Opuszczali rzadko swoje pomieszkanie, środki żywności sami zakupywali, mieli tylko dochodzącą posługaczkę, a panie same gotowały. Jeden z agentów pilnie ich obserwował, porównując z fotografiami Humbertów i Daurignaców, które posiadał. We środę wieczorem agent Caro nabrał pewności, że jedna z osób jest Fryderykiem Humbert, mężem Teresy, chociaż Humbert na fotografii miał tylko wąsy, a w Madrycie zapuścił brodę. Następnie stwierdził agent Caro tożsamość osoby Romana Daurignaca, który figurował jako najemca mieszkania pod hiszpańskiem nazwiskiem Carlos Blanco. Osoby te przybyły do Madrytu d. 9 maja i zamieszkały z początku przy ulicy hr. Urquijo pod l. 4. Tutaj Daurignac nazywał się Pedro Duval.

Zbiegowie urządzili sobie pomieszkanie, nabywszy meble za 3000 pesetów. Do dnia 14 lipca mieszkali przy ulicy Urquijo, płacąc miesięcznie 60 pesetów. Następnie przeprowadzili się na ulicę Ferraz, gdzie płacili czynsz w kwocie 120 pesetów miesięcznie. Utrzymywali tylko stosunek z lokatorem sąsiednim, Franciszkiem Mujica. Na pocztę chodzili codziennie, zresztą rzadko się pokazywali na ulicy.

Gdy agent Caro nabrał pewności co do tożsamości osób, udał się do sądu o pisemne pozwolenie na wejście do wspomnianego domu. Otrzymawszy pisemne upoważnienie udał się z agentami na ulicę Ferraz przed dom, w którym mieszkali Humbertowie. Żandarmerya obsadziła wszystkie wyjścia, a wtedy agent policyi zadzwonił do pomieszkania. Nikt nie odpowiedział, chociaż agent słyszał, jak wewnątrz rozmawiano po cichu. Agent zadzwonił powtórnie, wołając: „W imieniu prawa wzywam was, abyście otworzyli!“ I znowu nikt nie odpowiedział, aż dopiero po 20 minutach otworzyły się drzwi i policya weszła do środka.

Na widok policyi Ewa, córka Humbertów, dostała ataku nerwowego. Teresa Humbert, obejmując męża i córkę, wołała: „Na Boga, nie rozłączajcie mnie z córką!“ Roman Daurignac siedział spokojnie, czytając gazetę. Policya uwięziła całą rodzinę, a mianowicie: Fryderyka Humberta, jego żonę Teresę i córkę Ewę, dalej obu braci Teresy, Romana i Emila Daurignaców, a wreszcie jej siostrę Maryę Daurignac. Policya spisała na miejscu inwentarz ruchomości, pomiędzy któremi znalazły się klejnoty wartości około 10.000 franków, 2 bilety loteryjne i 2,275 pesetów. Policya sądzi, że uwięzieni dlatego tak długo zwlekali z otwieraniem drzwi, ażeby zniszczyć ważne papiery, które podobno wrzucili do klozetu. Próbowali także uciec przez okna, ale widząc posterunki żandarmeryi, musieli odstąpić od tego zamiaru. Aresztowanie zostało dokonane o godzinie 2 w nocy z piątku na sobotę.

Po uwięzieniu oświadczył Roman Daurignac: „*Jesteśmy zupełnie spokojni. Uwięzienie nasze stanie się dla wielu wybitnych polityków o wiele gorszem niż dla nas. Wystąpimy z olbrzymiemi odkryciami. Sprawa nasza stanie się pamiętną*“.

W Paryżu dzienniki, komentując ten wypadek, podnoszą, że dnia 9 maja, w chwili gdy rewidowano kasę Teresy Humbert, ona z rodziną już była w Madrycie. Policya paryska równie dobrze, jak i madrycka, wiedziała, gdzie przebywają Humbertowie, ale nie chciała ich aresztować. Rząd, zdaniem niektórych dzienników, nie chciał chwytać zaraz Humbertów, ażeby sprawa ta nie wpłynęła na odbywające się w maju wybory ściślejsze. Obawa rządu francuskiego była wówczas płonną. Teraz okaże się, że może ten lub ów polityk był pośrednio wmięszany do sprawy Humbertów, ale rząd ma czyste ręce i żaden z kierujących mężów stanu nie potrzebuje się obawiać jakichkolwiek rewelacyj. Tak sądzą poważne dzienniki republikańskie, ale trzeba uwzględnić, że wrogowie rządu będą mieli aż nadto sposobności do rozdmuchania tej sprawy na wielkie rozmiary i potrafią w niekrytyczne umysły wszczepić jad wątpliwości.

Proces o zaburzenia w Częstochowie.

Częstochowa, 20 listopada.

Przed sądem, który tu zjechał na kadencyę z Piotrkowa, rozpoczął się dziś w południe proces przeciwko 75 osobom oskarżonym o udział w znanych *zaburzeniach antiżydowskich*. Trybunałowi przewodniczy p. *Cziczerin*, oskarża prokurator *Nienarokomow*; imieniem poszkodowanych występuje adwokat *Ettinger*, obwinionych broni 4 adwokatów.

Po dokonaniu formalności wstępnych, odczytany został *akt oskarżenia*, który w streszczeniu przedstawia sprawę w następujący sposób:

Dnia 29 sierpnia b. r. w Częstochowie około godziny 9 rano, Teofila Krukowa, zajmująca się sprzedażą owoców i roznoszeniem ich do domów, kupiła na Starym Rynku u owocarza, Dawida Oderberga, miarkę śliwek za 2 ruble. Po zapłaceniu należnych pieniędzy, zaczęła przesypywać śliwki do swojego koszyka i wówczas dopiero zauważyła, że tylko śliwki na wierzchu leżące były świeże, reszta zaś była zgniła. Krukowa zażądała, ażeby Oderberg oddał jej pieniądze; ten chciał nawet żądaniu temu zadość uczynić, lecz przybyli w tej chwili właśnie Majer i Jankiel Sterbergowie oraz Abram Frydman zaczęli namawiać Oderberga ażeby pieniędzy nie zwracał. Rozgniewana tem niespodziewanem wmieszaniem się obcych żydów, Teofila Krukowa pchnęła jednego z nich, wskutek czego Majer Sternberg i Abram Frydman, napadli na nią i zbili tak silnie, iż Krukowa nie mogła się podnieść i odwieziona została do szpitala.

Szybko rozniosła się wieść o tem zdarzeniu pomiędzy ludnością wychodzącą z kościoła, przyczem opowiadano sobie, że żydzi zabili chrześcijankę. Powstało zbiegowisko i wkrótce zwiększający się coraz bardziej tłum ruszył od kościoła na Stary Rynek, gdzie zaczął burzyć stragany handlarzy żydowskich, rozrzucać owoce i artykuły spożywcze i wybijać szyby w oknach mieszkań i sklepów żydowskich. Po ukazaniu się silniejszego oddziału policyi, tłum opróżnił wprawdzie Stary Rynek, lecz ruszył grupami przez ulicę Nadrzeczną, Garncarską i Targową, przyczem rozbijał okna mieszkań żydowskich, rzucał kamieniami na przechodzących żydów oraz niszczył i rabował ich sklepy. Na ulicy Mikołajewskiej grupy oddzielne połączyły się i udały na ulicę Krakowską, gdzie w ciągu godziny rozbiły kilkadziesiąt sklepów. Tłum, złożony przeważnie z robotników fabryk częstochowskich, wypuszczonych na zmianę nocną, i z robotników, zwolnionych z różnych fabryk powiatu częstochowskiego i będzińskiego, ciągle wzrasta liczebnie tak, że około godziny czwartej po południu składał się z trzech do czterech tysięcy ludzi. Nie wystarczała policya, zawezwano pomocy strzelców, których oddział przybył o godz. 6 pod komendą porucznika Liwitowa.

Strzelcy zaczęli opróżniać ogrodzenie kościoła św. Zygmunta, place rynku i ulice przyległe. Tam, gdzie ukazywały się patrole, działające przy pomocy kolb, tłum ustępował i rozpraszał się, ale gdy zmierzch zapadł na żołnierzy posypały się kamienie. Wtedy zwiększono oddział wojska, do strzelców przyłączyli się dragoni; nakazano przygotować broń do strzału. Część tłumu napadła wtedy i poczęła rozbijać najbliższy sklep Miątkiewicza (żyda). Komendant wysłał dla obrony sklepu 18 żołnierzy, tych jednak przywitał tłum gradem kamieni. Z tłumu rozległy się krzyki: „nie rozejdziemy się!“ i znowu poleciał grad kamieni, z których jeden uderzył porucznika Liwotowa w piersi. Następnie z okrzykiem: „hura“, „bij ich-“ tłum ruszył na żołnierzy, a znajdujący się na przodzie starali się rozbroić żołnierzy, chwytając za bagnety u karabinów. Wtedy na komendę porucznika Liwotowa dano do tłumu salwę, która rozproszyła zebranych. Wystrzały *zabiły na miejscu dwóch, a raniły siedmiu robotników*. Po salwie niewielkie grupy, uciekając, podpaliły sklepy Mordki Szmulewicza, na rogu ulic Prostej i Garncarskiej, i Szlamy Jakubowicza na Zawodzie; oba sklepy silnie ucierpiały od ognia.

Tymczasem na innych ulicach tłum rozbijał sklepy i domy żydowskie. Trwało to do godziny 10 wieczorem. Na noc przybyły do Częstochowy patrole konne straży pogranicznej, patrolowano po ulicach, w mieście nastał spokój, tu i owdzie tylko chwytano osoby, które kradły towar z rozbitych sklepów żydowskich. Zamieszki częstochowskie wywołały także rozruchy w podmiejskich wsiach fabrycznych: Ostatnim Groszu, Błesznie i Wójtowstwie — połączone z rozbijaniem sklepów i mieszkań żydowskich i sporadycznemi wypadkami bicia żydów.

W ciągu rozruchów — jak stwierdza dalej akt oskarżenia — rozbito około 100 sklepów z różnemi towarami, które zepsuto i zniszczono; w dwustu domach połamano 43 drzwi, 160 ram okiennych i wybito około 4000 szyb, przyczem poszkodowani stracili 120.000 rs.; dwudziestu żydów odniosło uszkodzenia cielesne; jednego żołnierza i trzech policyantów lekko raniono.

Jednym z wybitnych uczestników był Karol Stekler. On to na Starym Rynku zwrócił się do tłumu z krzykiem: „Nie zwracajcie uwagi na policyę, trzeba nauczyć żydów... hejże na żydów!“ Pierwszy potem zaczął bić żydów i rozbijać okna i sklepy na Starym Rynku; na ulicy Ogrodowej biegł on na czele tłumu, krzycząc: „Hura!“ i rzucał kamieniami w okna; gdy zaś policyant chciał go aresztować, schwycił go za gardło, zawołał: „Katolicy, przecież nas więcej, zabić go!“ i przy pomocy ludzi, którzy z tłumu przybiegli mu w pomoc, zdążył wyrwać się z rąk policyanta, przyczem zadał mu dłutem siedm ran w głowę.

Innych oskarżonych: Szkopa, Kramera, Achselika, Naliwajkę i Serwatę, akt oskarżenia nazywa także głównymi podżegaczami. Serwata rabował sklepy przy ulicy Krakowskiej, wyrzucał na drogę i deptał owoce, a gdy stójkowy, chcąc ratować sklepy w domu Sosnowskiego, upewniał, że są chrześcijańskie, Serwata krzyknął: „Nieprawda, to sklep żydowski, rozbić kram, hura!“ — odepchnął stójkowego i zaczął rabować zarówno sklep w domu Sosnowskiego, jak i w sąsiednich domach.

Na zasadzie aktu oskarżenia 69 podsądnych odpowiada za udział w rozruchach i opór władzy a 6 za kradzież; 12 oskarżonych osadzonych jest w więzieniu, reszta odpowiada z wolnej stopy; 5 obwinionych nie stawiło się na rozprawę. W śledztwie tylko Szkop i Sztekier przyznali się do winy, twierdząc jednakże, że udział ich ograniczył się na rzucaniu kamieni w okna domów i sklepów, jeden zaś przyznał się do kradzieży 6 drobiazgów z rozbitego sklepu. Inni nie przyznali się do winy, powołali się na „alibi“, twierdzili, że zaaresztowano ich przez pomyłkę, że znalezione przy rewizyi rzeczy bądź podrzucone im zostały, bądź też własność ich stanowią i zakupione były przed 11 września. Oskarżeni powołali się na 200 świadków, lecz zeznania tych ostatnich nie zmieniły przytoczonych wyżej okoliczności.

Rozprawa jest jawną.

Sprawa przeciągnie się niewątpliwie dni kilka; spodziewać się jednak należy, że skończy się przed świętami. Posiedzenia trwać będą przez dzień cały i ciągnąć się nawet wieczorami; przy najlepszych bowiem chęciach zbadanie dwustu kilkudziesięciu świadków wymaga olbrzymiego nakładu pracy i sił. Na rozprawy sądowe oczekiwane jest przybycie do Częstochowy naczelnego prokuratora Izby sądowej, p. Wasiljewa, i gubernatora piotrkowskiego, p. Millera. Wejście do sali za biletami.

Wszyscy podsądni odpowiadają na pytania *po polsku* i porozumiewają się z sądem przez tłomacza, z wyjątkiem jednego Żiżkowa, który mówi po rosyjsku.

Jubileusz Bronisława Szwarcego.

Nazwisko Bronisława Szwarcego nie jest obce czytelnikom „Nowej Reformy“ zwłaszcza z lat dawniejszych, gdy spotykali się z niem w feletonach „N. Reformy“.

Dzisiaj upływa właśnie lat 40 od chwili, kiedy członek rządu narodowego, p. Bronisław Szwarce, został nocną porą aresztowany w Warszawie, a następnie wywieziony początkowo do twierdzy Szlysselburga, gdzie przesiedział lat 7 i na Sybir, skąd wrócił dopiero w r. 1892.

Bronisław Antoni Szwarce urodził się 7 października 1834 r. w Lochrist, w Bretanii, z ojca Jana Józefa, patrona trybunału mazowieckiego, następnie porucznika ułanów w r. 1831 i z matki Emilii z Ekieltów. Przez ojca i matkę spokrewniony ze staremi mieszczańskiemi rodzinami Malczów, Heurichów, Kiślańskich, pochodził z tej warstwy społecznej, która dała narodowi wielu wybitnych i dzielnych ludzi. Po ukończeniu szkół średnich w Dinan i Paryżu, wstąpił do szkoły centralnej, którą ukończył w r. 1855 jako inżynier metalurgii. Wkrótce potem skorzystał z pierwszej sposobności zobaczenia kraju ojczystego, którego nie znał, i przyjął posadę inżyniera francuskiego Towarzystwa budowy dróg żelaznych, które budować miało koleje w Austryi i Rosyi. Następnie wstąpił do głównego Towarzystwa rosyjskich dróg żelaznych i pracował jako inżynier budowy w Warszawie i Białymstoku. Po przybyciu do kraju wziął czynny udział w ruchu narodowym i wkrótce zdolnościami swemi, energią i zapałem wysunął się na czoło.

Działalność Szwarcego w tej epoce należy do historyi powstania 1863. W chwili aresztowania stał on na czele organizacyi narodowej, był bowiem członkiem komitetu centralnego. Po długiem więzieniu w cytadeli warszawskiej skazany ostatecznie na dożywotnie ciężkie roboty osadzony został w twierdzy w Szlysselburgu. Tam w samotnej celi spędził 7 lat. Ze Szlysselburga przewieźli go następnie do twierdzy Wiernoje w Turkiestanie, następnie zaś jako pozbawionego wszelkich praw zesłańca osiedlili w Syberyi wschodniej. W r. 1885, za ułatwianie ucieczki rewolucyonistom rosyjskim, Szwarce, który już cieszył się nadzieją rychłego uwolnienia, został znów uwięziony i za karę przedłużono mu pobyt na Syberyi. Dopiero w r. 1892 po 30 latach więzienia i wygnania doczekał się uwolnienia, ale gdy z trojgiem małych dzieci, które przywiózł z Syberyi, przybył do Warszawy, kazano mu niezwłocznie wyjechać z kraju.

Przybył tedy do Galicyi i w Krakowie zaprzęgnął się do pracy dziennikarskiej w redakcyi „Nowej Reformy“. Z tych czasów pochodzą prace Szwarcego, zamieszczane w feletonach naszego dziennika, między niemi cenny pamiętnik jego p. t. „Siedm lat w Szlysselburgu“, zamieszczony w roczniku 1893 r. „N. Reformy“. Otrzymawszy skromną posadę w Wydziale krajowym, osiadł Szwarce we Lwowie, gdzie także od czasu do czasu ima się pióra, kreśląc wspomnienia ze swego bogatego w doświadczenia żywota.

Olbrzymiego wzrostu mężczyna, dziwnie pogodnego usposobienia i oblicza, mimo zbliżającej się siedmdziesiątki, trzyma się czerstwo i zdrowo. Młodzież lwowska urządza na cześć więźnia szlysselburskiego uroczystość jubileuszową. Sercem całem przyłączając się do niej, przesyłamy dzielnemu patryocie polskiemu, a naszemu niegdyś koledze redakcyjnemu, życzenia długiego jeszcze i czerstwego zdrowia i tego pogodnego humoru, który mu wszędzie jedna przyjaciół.

Na gwiazdkę.

W błotnej, szarej czeluści ulicznej powiewają długie, biało-niebieskie chorągwie. Wiatr je moczy, szarpie niemi. Kilka osób wchodzi do bramy. Przypuszczam, że tem jest wystawa gwiazdkowa. Samotnie wtulone w kąt ścian choiny, niby dekorują ciemnawe schody. Nic od wstępu nie rozjaśnia, nie zachęca, nie nastraja wesoło. Wszak łatwo było ubrać ściany klatki schodowej zielenią, barwnemi „panneaux“ od ręki wykonanemi. Smutek jakiś ogarnia. Lecz idzie się ku salom, gdzie rozłożono „wystawę gwiazdkową“. Swoja, nasza, a więc może tam kupić coś będzie można, omijając bazary z tandetą, wyrabianą na tuziny.

Skromniuchno, ubożuchno, ale jakoś dosyć ładu i składu na tej wystawie. Namiociki nie wielkie, jasne, wzorzyste barwy, koło nich kręcą się postacie wystawczyń i wystawców. Z okien płynie światło posępnego, dżdżystego dnia. Te barwy, te koronki, te motyle i kwiaty, rozrzucone hojnie po atłasach i jedwabiach, przywodzą wrażenie spokojnych zacisznych mieszkań. Drobna, mrówcza praca rozsnuwa się dokoła. Przeważnie czynne tu były dłonie kobiece. I zdaje się jeszcze widać całą gromadę głów pochylonych nad temi tkaninami, na których ściegi, ściegi bezlitośne, splatają się w linie, zaczerpnięte przeważnie ze swojskich motywów.

Swojskość!

Ta nuta najbardziej uderza na całej wystawie. Dobrze jest, zdaje się, iż zaczynamy trzymać się za ręce. Te linie wzorzyste bławatowe i krasne, oplatają nas łańcuchem silniejszym, niż na pozór się zdaje. Ta moc już rozpościera skrzydła. Coś dziwnego wyczuwać się daje, coś, co zaczyna rozmarzać wspomnieniem zbóż i łąk. Czasem w jakimś ornamencie odezwie się zajrzana dawno rzeźba starego kościółka, czasem haft na serdaku przypomni tęczowy witraż. Proszę wziąć tylko taki namiot wyrobów hafciarskich z Makowa i spojrzeć na ten złocisty czepek, zrobiony rękami wiejskiego dziewczęcia. Staroświeckim wzorem kierowano się w tej pracy. Taki czepek przystroić może wspaniale, według dzisiejszej mody uczesaną głowę. Nisko wpięte dwa maki po obu stronach włosów i oto prześliczny strój głowy balowy dla mężatki, a swojski, a bogaty, zastosowany do urody i rysów słowiańskiej kobiety.

Przepyszną suknię koronkową wystawia szkoła w Czernichowie. Robota tej sukni nie ustępuje w niczem sukniom koronkowym, kupowanym w Wiedniu i w Paryżu. Delikatność prawdziwie arystokratyczna desenia, tworzy całość artystyczną i bogatą. Po co nam sprowadzać z Wiednia owe suknie „toute faites“, które są taksamo drogie, a stokroć brzydsze, niż czernichowska suknia. Całą niemal ścianę zajmuje wspaniała makata: liliowe irysy uwypuklają się na złotem tle. Jestto niezmiernie pomysłowo wyzyskany kreton przez panią Krzeszową. Warto obejrzyć ten brokat, który ciągnie wzrok delikatnością kwiatów i podbija ciepłem złotego tła, nadzwyczaj szczęśliwie stonowanem. Jako zaczątek naszych sukien reformowych, wyraźnie mówię „swojskich“, niech posłużą przepyszne serdaki, a raczej figara, które podwójnie zaprezentowano na wystawie gwiazdkowej. W pierwszej sali widzimy cały biały namiot, wesoły, pełen kwiatowych ornamentów, rzucanych na białe sukno. Są to serdaki także szkoły z Makowa i te mają jakiś więcej „wsiowski“ odcień, pomimo, że często nader delikatne barwy są tu używane.

Inaczej przedstawiają się rozwieszone w bufecie serdaki pani Bronisławy Rychter-Janowskiej, znanej malarki, która, zdawać się może, użyła tu farb swej palety do ornamentu i dobrania barw w swych serdakach. Każdy serdak odrębny, każdy utrzymany w tonie, harmonijny zupełnie i bez zarzutu swojski. Te serdaki, mające odpowiednio dobraną wełnę na suknię długą, puszczoną, wypływającą luźnemi fałdami, mogą stanowić prześliczną toaletę, gdyż są niejaskrawę i z nadzwyczajnym smakiem artystycznym wykończone. Tasama swojskość cechuje hafciarnię w Czernichowie i kołnierze koronkowe z motywami, wziętemi z góralskich rysunków są stokroć piękniejsze od wszystkich kołnierzy, wyrabianych w Wiedniu według nieznośnych szablonów trywialnych i pokręconych.

Czyż nie piękne są nasze ceramiki, nadesłane na tęsamą wystawę z fabryki Niedźwieckiego? Proszę wziąć do ręki ten liść zielony, na którym widmowo prawie rozpływa się lekko zaznaczona sylwetka najady. Jestto dzieło artysty-rzeźbiarza pana Szczepkowskiego, który z całem zamiłowaniem poświęca się ceramice. Ten lichtarz sam przez się stanowi delikatne i czyste w swem pięknie arcydzieło. Takie to świeże w barwie, a takie idealne w odczuciu. Cały szereg medalionów królów polskich, który przystraja ten kącik wystawy, zatrzymuje każdego dobrym smakiem obdarzonego widza. Jestto także dzieło Szczepkowskiego. Piętno sumiennych studyów stanowi stronę psychiczną. Medalion Szopena ma nadzwyczajne odczucie wyrazu duchowego mistrza. Technicznie rzecz tę biorąc, medaliony te są wykonane z białej gliny i polane szkliwem przejrzystem, podnoszącem i ożywiającem plastykę rzeźby, cieniując ją. Tak często spotykać się dają w mieszkaniach średnio zamożnych brzydactwa bazarowe, wieszane po ścianach, iż dziwić się należy, że dotąd te medaliony rozkupione nie zostały, aby wyrugować te, nieartystyczne i śmieszne okazy niemieckich głupstw bezmyślnych i niesmacznych. Szlachetność tonu, piękność kompozycyi zaleca tę seryę nawet do zupełnie wykwintnych gabinetów. Podłożywszy kwadrat ciemnowiśniowego pluszu i powiesiwszy na nim taki medalion otrzymamy prześliczną dekoracyę ściany artystyczną i wytworną.

Obok wystawy medalionów pana Szczepkowskiego, mieszczą się prześliczne wyroby z żelaza Góreckiego: tu już lichtarze nadzwyczaj piękne, tanie, ręcznie kute, w formie kwiatów i liści.

Dużo jest jeszcze pięknych przedmiotów na tej ubogiej wystawce, bo zabawki swojskie i księgarnia Friedleina i konie rzędem wspaniale ustawione a wykonane przez trębacza z Maryackiej wieży, i lalki ciekawe o typowym wyrazie twarzy i mnóstwo drobiazgów tanich, miłych i swojskich.

*

Nieśmiało, cicho, powolnie kiełkuje kwiat ducha narodowego piękna. To małe, to drobne, to wszystko, co się do nas liniami barwami, motywami wyłania. Lecz to już jest coś, jest zaczątek i czy w koronkach czernichowskich, czy w serdakach Rychterowej, czy w medalionach Szczepkowskiego, czy w czepcach Makowskich — wszędzie jest on: jest duch narodu. I niechże z tej wystawy nie danem będzie swojskim motywom i barwom ustępować przed lichą tandetą „europejskich“ szablonowych brzydactw. Cała „gwiazdka“ tegoroczna mienić się powinna od góralskich, krakowskich i huculskich jasności bławatów, maków, deseni — naszego złota, koronek, ceramiki, żelaza.

Gabryela Zapolska.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona:

W *Krakowie* **2** kor. miesięcznie, **24** kor. rocznie;

W *Austro-Węgrzech* **2** kor. **70** hal. miesięcznie, **32** kor. rocznie.

Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Administracya „Nowej Reformy“.

Kronika.

Kraków, 22 grudnia.

40 rocznica powstania styczniowego obchodzoną będzie uroczyście w niedzielę d. 25 stycznia 1903 w sali „Sokoła“. Komitet urządzający odbył już posiedzenie i rozpoczął czynności w celu jak najświetniejszego jej uczczenia.

Z niedzieli. Wczorajsza niedziela należała do dosyć pod względem pogody znośnych, gdyż lekki mrozik ściął poprzednią topiel, tak, że ruch uliczny osób, spieszących za zakupami, wzmógł się bardzo. Po południu tłumy pospieszyły do ujeżdżalni pod Kapucynami, gdzie na korzyść Domu pracy na Kazimierzu odbyła się loterya gospodarcza. Loterya ta z powodu nawału cennych fantów i uprzyjemnienia produkcyami orkiestry 13 p. p., miała wielkie powodzenie. W godzinę później druga, podobna loterya odbyła się na wystawie gwiazdkowej w hotelu Saskim, gdzie komitet wystawy z panią Maryą Siedlecką przez cały czas był nader czynny, dawał wyjaśnienia i kierował wszelkiemi urządzeniami. W sali dużej hotelu Saskiego odbył się koncert spacerowy „Harmonii“.

Dyrektorem Tow. zaliczkowego w Krakowie w miejsce ś. p. Przemysława Kotarskiego, wybrany został, na posiedzeniu Rady nadzorczej tego Towarzystwa w dniu 20 b. m., jednogłośnie p. Edward *Wojnarowicz*, który dotąd pełnił funkcye zastępcy dyrektora i już we wrześniu objął faktycznie dyrekcyę Towarzystwa.

Herbaciarnie ludowe. Jutro we wtorek 23 bm., o godzinie 11 przed południem odbędzie się poświęcenie i uroczyste otwarcie I herbaciarni ludowej, mieszczącej się w lokalu miejskim przy ulicy św. Marka. Poświęcenia wobec prezydyum Rady miejskiej, członków sekcyi dobroczynnej, dyrektorów wszystkich Towarzystw humanitarnych i dobroczynnych, oraz zaproszonych obywateli, dokona ks. Stanisław Spis, kanonik katedralny.

Wczoraj odbyło się posiedzenie 12 członków komitetu dla herbaciarń ludowych, pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe, złożone przez skarbnika p. Józefa Schneidra, z którego wynika, że dochody po dzień wczorajszy wynosiły 375 koron, rozchody 272 kor. 30 h., pozostałość w kasie wynosi zatem 102 kor. 70 h.

Następnie uchwalono szczegółowy regulamin dla zarządu i gości herbaciarni, przedłożony przez sekretarza p. Banasia, naczelnika biura ubogich, i ustanowiono dyżur dam, mających czuwać nad czystością i porządkiem w herbaciarniach.

Członkami zarządzającymi wybrano: dla I herbaciarni przy ul. św. Marka p. Józefa Schneidra, pomocną mu w obowiązkach p. Wandę Konczyńską; dla drugiej herbaciarni (na Kazimierzu) dra Norberta Wasserberga i panią dr Zofię Daszyńską-Golińską. Kasyerką I harbaciarni mianowano pannę Natalię Piszczekównę. Otwarcie II herbaciarni nastąpi w przyszłym tygodniu.

Ze względu na koszta komitet nie wysyła specyalnych zaproszeń na otwarcie herbaciarń, lecz prosi zawiadomienia w dziennikach uważać za takie zaproszenia.

Przy herbaciarniach otworzoną będzie także bezpłatna czytelnia, do której pism dostarczą bezpłatnie redakcye miejscowych dzienników.

Opłatek w „Sokole“. Przypominamy, że jutro we wtorek wieczór odbędzie się w „Sokole“ uroczystość opłatka.

Z Towarzystwa „Samopomoc“ lekarzy galicyjskich. Wczoraj w Collegium Novum w sali Kopernika odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Samopomoc“ lekarzy galicyjskich. Zgromadzeniu przewodniczył prof. dr Henryk Jordan. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności Towarzystwa, przystąpiono do dyskusyi nad szeregiem wniosków przedkładanych przez wydział lub przez pojedynczych członków Towarzystwa. Bardzo wyczerpująca dyskusya rozwinęła się nad wnioskiem wydziału, wniesionym i motywowanym przez dra Szczepana Mikołajskiego, założenia własnego organu, mającego na celu strzeżenie i obronę interesów stanu lekarskiego. Zgromadzenie w zasadzie przyjęło konieczność założenia takiego pisma, którego kosztów wydawnictwa na razie nie uchwaliło. Polecono wydziałowi sprawę tę jeszcze gruntownie rozpatrzeć i na najbliższe zgromadzenie ułożyć odpowiednie wnioski.

Dalej zgromadzenie zastanawiało się nad założeniem kasy pogrzebowej dla członków Stowarzyszenia. Regulamin dla członków tej kasy ułożył dr Weissberg. Z regulaminu tego najważniejsze jest postanowienie, że członkami „kasy pogrzebowej“ mogą być tylko członkowie „Samopomocy“; w razie śmierci członka wdowa lub sierota po zmarłym dostanie tyle razy po 2 korony, ilu członków w danej chwili liczy kasa pogrzebowa. Członkowie kasy, kawalerowie lub wdowcy bezdzietni, mogą przypadający po jego śmierci fundusz przeznaczyć na jaki cel dobroczynny. Wniosek ten uchwalono.

W dalszym ciągu obrad postanowiono zmianę statutu w tym duchu, aby jeden członek Stowarzyszenia nie mógł na walnem zgromadzeniu zastępować więcej niż 5 członków zamiejscowych. Omawiano dalej stosunek lekarzy do kas chorych, uznano jako nielicujące z honorem stanu lekarskiego przyjmowanie posad lekarzy w utworzyć się mają-

cych kasach chorych dla majstrów. Uchwalono zwrócić się do Izby lekarskiej, aby cały szereg słusznych żądań lekarzy poruszyła na odbyć się mającym niedługo wiecu lekarskim, dalej odnieść się do Wydziału krajowego, aby lekarze, dokonywujący przymusowego szczepienia ospy, nie byli wyzyskiwani.

Po uchwaleniu jeszcze paru ważnych postanowień, przystąpiono do wyborów. Prezesem Towarzystwa „Samopomoc" wybrany został prof. dr H. Jordan, wiceprezesami dr Braun i dr Bogdanik z Białej, I sekretarzem dr Langie, II sekr. dr Weinsberg, skarbnikiem dr Słapa. Do wydziału wybrano drów: Steuermarkta, Schönguta i Schwarzn.

Odczyt p. t.: „Co możemy uczynić dla przemysłu krajowego" wygłosił w sobotę wieczorem w salach wystawy gwiazdkowej dr Stanisław Grabski.

Cegiełki herbaciane jako jałmużna dla ubogich. Na czwartkowem posiedzeniu Towarzystwa „Trzeźwość", które było poświęcone głównie sprawie „herbaciarń ludowych" oras zawiązaniu się komitetu dyżurnego dla tych instytucyj, uchwalono między innemi wniosek tak bardzo odpowiadający celom Towarzystwa, a polecający mu zakupienie bloczków z cegiełkami herbacianemi i rozdawanie tych cegiełek ubogim np. jako gwiazdkowej jałmużny. Wniosek ten, nadzwyczaj praktyczny, znajdzie zapewne zastosowanie na przyszłość i u szerszej publiczności, gdyż ma to dobre za sobą, że daje wspierającemu moralne zadowolenie, iż datkiem swoim nie popiera pijaństwa, tak bardzo wśród ubogich rozpowszechnionego.

Wybór przedstawicielki nauczycielstwa szkół ludowych krakowskich do Rady szkolnej okręgowej miejskiej odbył się w sobotę o godzinie 3 po połu w sali Rady miasta. Oddano 178 głosów, w tem 7 białych kartek. Absolutna większość wynosiła 90. P. Julia Grynfeld, kierowniczka szkoły XIX otrzymała 100 głosów i została wybraną; druga kandydatka, p. Joanna Pogonowska, dyrektorka szkoły wydziałowej imienia Konarskiego otrzymała 72 głosów.

Zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek tymczasowych i stałych młodszych, odbyło się wczoraj w Krakowie. Określono na tem zgromadzeniu szczegółowo żądania nauczycielstwa tej kategoryi i zgodzono się z uchwałami wiecu nauczycielskiego w Przemyślu.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Przemysława Kotarskiego przesłał ks. Jan Tański z Paryża 10 koron na ręce naszej redakcyi, przeznaczając je na Przytulisko weteranów z r. 1863, którego zmarły był opiekunem.

Na cele Czytelni polskiej w Białej urządzoną będzie dnia 31 b. m. loterya fantowa. Losy nabywać można w Administracyi „Nowej Reformy".

Samobójstwo księdza. W sobotnim numerze donieśliśmy na podstawie prywatnego doniesienia o znalezieniu w lasku bierzanowskim zwłok proboszcza z Górki Kościeleckiej ks. Kowickiego (w sobotę mylnie wydrukowano ks. Krowińskiego) z przestrzeloną piersią. Dochodzeniem władz stwierdzonem zostało, że nieszczęśliwy proboszcz padł ofiarą nie nieszczęśliwego wypadku, jak pierwotnie mniemano, ani z ręki mordercy, lecz samobójstwa, którego się dopuścił pod wpływem rozstroju umysłowego. — Stwierdziła to wczoraj sekcya zwłok, dokonana przez lekarzy sądowych, dra Schaittra i dra Filimowskiego. Ks. Karol Kowicki, onegdaj przybył do Krakowa własnem końmi, kupił w Krakowie rewolwer i naboje, furmanowi kazał czekać na siebie, a sam kupiwszy bilet II klasy pojechał zaraz z powrotem do Bierzanowa, gdzie w gęstwie drzew wystrzałem w pierś pozbawił się życia. Denat pochodził z rodziny włościańskiej, rodem z Bierzanowa, liczył lat 38.

Popis gimnastyczny w „Sokole". Wczoraj wieczór odbył się w wielkiej sali „Sokoła" krakowskiego doroczny popis uczniów, uczennic i grona nauczycielskiego naszej drużyny gimnastycznej. Licznie zgromadzona publiczność miała okazyę podziwiania rezultatów, jakie systematyczna i racyonalna nauka gimnastyki u młodego pokolenia, przynosi dla zdrowia i rozwoju fizycznego. Do ćwiczeń przygrywała własna orkiestra „Sokoła" pod batutą druha Urygi. Po popisach zastępów młodocianych złożonych z uczniów i uczennic szkół średnich, nastąpiły ćwiczenia dorosłych, między którymi odznaczyło się kilkunastu druhów podziwienia godnemi produkcyami na przyrządach, wykazując ogromną zręczność i siłę. Efektowne, jak zwykle, były ćwiczenia wolne i ćwiczenia drążkami uczniów starszych. Naczelną komendę nad ćwiczeniami wykonywał naczelnik druh Ruciński.

Egzamin oficerski z rachunkowości wyższej i ekonomii administracyjnej przed komisyą c. i k. intendantury obrony krajowej złożył w d. 9 grudnia p. Antoni Justyn Kunze z Kęt.

W sprawie podarków noworocznych otrzymujemy następujące pismo z Białej: „Gremium aptekarzy zachodniej Galicyi ogłasza w „N. Reformie", że aptekarze nie będą posyłać podarków noworocznych lekarzom. Wobec tego należy podnieść, że Towarzystwo lekarzy bielsko-bialskich podobną powzięło uchwałę przed 4 laty i zawiadomiło aptekarzy, że lekarze od nich podarków noworocznych przyjmować nie będą. Wobec tych lekarzy przynajmniej uchwała gremium była zbyteczna."

Kradzież z włamaniem. W nocy z soboty na niedzielę popełnioną została w Krakowie śmiała kradzież z włamaniem, które w ostatnich czasach tak bardzo nie dawały spokoju mieszkańcom — a głównie kupcom Krakowa. Jakiś niewyśledzony dotąd sprawca zakradł się w nocy na podwórze kamienicy przy ulicy Grodzkiej, gdzie mieści się sklep parasolnika i radcy miasta, p. Rimlera, a wywierciwszy duży otwór w okiennicach wybił szybę i wszedł do sklepu przez pracownię. Stamtąd zabrał, co było najlepszego pod ręką, a więc 28 najdroższych parasoli, 10 lasek ze srebrnem okuciem i z kasy blisko do 400 koron. Kradzież ta należy do bardzo śmiałych, gdyż złodziej operować musiał przy okiennicy chyba przez czas dłuższy, na podworzec wychodzą okna wszystkich mieszkań, a stróż domu mieszka na I piętrze od ganku i łatwo mógł słyszeć brzęk wytłaczanej szyby. Również zajmującem jest, jak złodziej, obciążony tak znacznym zapasem towaru, mógł wyjść z bramy. — Prawdopodobnie kradzież mógł popełnić tylko ktoś dobrze obznajomiony z rozkładem pracowni i sklepu, oraz z przekonaniem, że nikt mu w tej złodziejskiej operacyi nie przeszkodzi.

Policya rozpoczęła energiczne śledztwo za śmiałym złodziejem i na podstawie poszlak aresztowała pewne indywiduum, jako mogące coś wiedzieć o tej kradzieży. W interesie spokoju publicznego pożądanem byłoby, aby sprawcy tej kradzieży zostali wykryci, tak, jak schwytaną została szajka, która włamała się w swoim czasie do sklepu p. Dobrzyńskiej i p. Klimka.

Związek polskich gimnastycznych towarzystw sokolich rozpisuje konkurs na projekt dyplomu dla członków towarzystw sokolich w uznaniu ich zasług dla sokolstwa i dla zwycięzców w zawodach gimnastycznych. Projekt dyplomu ma przedstawiać polską ideę sokolą i być wykonany jako zupełnie gotowy do reprodukcyi w jednym kolorze. Do składu sędziów wchodzą uproszeni przez Związek artyści pp. Aleksander Augustynowicz, Tadeusz Rybkowski i Antoni Stefanowicz. Projekty zaopatrzone dewizą autora, przy dołączeniu opieczętowanego adresu jego z tą samą dewizą, należy nadesłać najpóźniej do końca lutego 1903 do Związku we Lwowie. Dla projektów uznanych za najlepsze wyznaczył Związek pierwszą nagrodę w kwocie 100 koron i drugą w kwocie 50 koron. Projekty te stają się własnością Związku. Wydział Związku zastrzega sobie, po ewentualnem porozumieniu się z autorem, wydanie tego z nadesłanych dyplomów, który uzna za najodpowiedniejszy.

Zjazd delegatów I. okręgu sokolego odbędzie się w dniu 28 b. m. w Krakowie a nie w Bochni, jak przez omyłkę w sobotnim numerze naszego dziennika podaliśmy.

Nowy szpital powiatowy. W Turce powstał szpital powszechny. Gmach wybudowano kosztem 160.000 koron i oddano w tych dniach do użytku. Dyrektorem szpitala został dr Zadurowicz.

Sejmik relacyjny posła Olszewskiego odbył się w Niepołomicach. Zagaił zgromadzenie poseł, jako zwołujący. Przewodniczącym wybrano gospodarza Jana Biernata z Woli Batorskiej, na zastępcę Bartłomieja Nowaka, na sekretarza Franciszka Wójcika z Wyciąż. Poseł Olszewski omówił stosunek ludowców do Koła polskiego, który mógłby tylko wtedy uledz zmianie, gdyby Koło zmieniło swój statut tak, by każdy poseł mógł przemawiać, czy interpelować w Izbie w sprawach, które bolą, chociaż niemiłe są dla panów.

Zgromadzenie uchwaliło pos. Olszewskiemu wotum zaufania, a wezwało posłów ks. Żygulińskiego i posła Włodka, aby się jawili przed wyborcami i zdali sprawę ze swoich czynności.

Budżet Stanisławowa na rok 1903 wynosi w dochodach 895.072, a w rozchodach 895.506 k.

Przemyśl. Oddanie katedry łacińskiej, po skończonej wewnątrz restauracyi i omalowaniu, odbyło się we czwartek 18 b. m. Komitet restauracyi z ks. biskupem Pelczarem na czele, oglądał szczegółowo dokonane prace, malowidła, rzeźby i t. d. Komitet wyrażał się z wielkiem uznaniem dla p. Tadeusza Popiela, który kierował częścią dekoracyjną, a sam wymalował 8 dużych obrazów, oraz dla rzeźbiarza i architekty pp. Majerskich.

Skawina. Dnia 13 b. m. urządził „Sokół" skawiński uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci bohaterów z r. 1830/31. W przepełnionej sali ratusza, po słowie wstępnem druha Cz., rozbrzmiewały dźwięki skrzypców (p. Jarecki) i fortepianu (p. Langer). Deklamacye panny Ścisłówny i p. Kleina, śpiewy solowe panny Łow., pp. Boraczka i Butrymowicza, kwartet męski i chór „Sokoła" przeplatały, jak barwna wstęga, tę prawdziwie artystyczną biesiadę.

W Turce koło Chyrowa odbyło się dnia 15 b. m. zgromadzenie robotników, zajętych przy budowie kolei Sambor-Turka-Granica węgierska, na którem uskarżano się bardzo na nadużycia i wyzysk, jakich niemieccy przedsiębiorcy firmy „Weiner & Comp." a także firma „Redlich, Berger i Ziębicki", z której ramienia kieruje robotami, niestety, zaciekły Niemiec, Lump, dopuszczają się na naszych robotnikach. Ów p. Lump powydalał z pracy wszystkich robotników, nie umiejących po niemiecku. Nowo przyjętym zaś robotnikom każe podpisywać rewers, w którym robotnicy godzą się na to, iż każdej chwili mogą być wydaleni, bez poprzedniego wypowiedzenia i bez podania powodów wydalenia. Robotników polskich zwykł inżynier Lump nazywać „polnische Schweine", „Luder", „Hunde" i t. p. Robotnicy proszą o ochronę i kontrolę nad stosunkiem pryncypałów do robotników. („Gaz. Narodowa").

Cztery złote wesela. Z Andrychowa donoszą: Rzadka uroczystość złotego wesela odbyła się 23 listopada b. r. w kościele parafialnym w Andrychowie: czterech włościan z okolicy, t. j. trzech z Targanic a jeden z Roczyn, stanęło przed ołtarzem wraz z żonami, by podziękować Bogu za 50-letni okres wspólnego małżeńskiego pożycia. Rozrzewniającym był widok tych czterech par staruszków, białych jak gołąbki, z krzyżem w ręku, obchodzących to złote wesele. Nazwiska ich: Jakób Geruszczak, Maciej Rekowski, Wawrzyniec Gałuszka i Wojciech Pająk. Ci dostojni wiekiem jubilaci, którym starość bruzdami poorała czoła, są jeszcze do dziś dnia ludźmi pracy i to nawet nieraz dość ciężką odbywają robotę. Pamięć i umysł mają zdrowe i lubią opowiadać dzieje swego życia. Na swym uroczystym obrzędzie mieli liczny zastęp członków rodziny, z których tylko kilkoro pomarło, część zaś rozeszła się po świecie. W dniu tym miał jeszcze do złotego ślubu stanąć piąty starzec z Sułkowic, nazwiskiem Kasper Marek, który jednak przed paru dniami, zaziębiwszy się, umarł, nie doczekawszy się tego dnia.

Z powodu zamieci śnieżnych zastanowiony został dnia 18 b. m. na przestrzeni Tłumacz-Palahicze-Tłumacz-miasto ruch pociągów towarowych, na przestrzeni zaś Borki Wielkie-Grzymałów i Dolina-Wygoda, ogólny ruch pociągów.

Zmarli.

Olga z Kaczorowskich Kuczmierczykowa, żona kupca w Krakowie, zmarła w 24 roku życia Pogrzeb zmarłej odbył się wczoraj po południu.

W Warszawie umarł Władysław Kwietniewski, b. docent warszawskiej szkoły głównej i dyrektor stacyi meteorologicznej. Piśmiennictwo nasze zbogacił przekładami „Zasad zachowania energii" Stewarta, „Algebry" Todhuntera, „Fizyki" Averego i „Geometryi" Fainfofera. Ostatniemi czasy śp. Kwietniewski piastował rówież urząd naczelnika kasy emerytalnej kolei wiedeńsktej.

Ze świata.

„Jeżeli nie umiecie po niemiecku, idźcie sobie!" Czytamy w „Gwiazdce Cieszyńskiej": Dnia 22 b. m. udało się kilku uczniów VIII klasy gimnazyum polskiego do urzędu gminnego w Cieszynie, celem zgłoszenia się do poboru wojskowego. Gdy po polsku powiedzieli, że chcą się zgłosić do poboru, zapytał się ich niejaki pan Liszka, czem są, a gdy oświadczyli, że są studentami, rzekł im: „Jeżeli nie umiecie po niemiecku, idźcie sobie!" — Uczniowie poszli i zgłosili się w starostwie, gdzie z nimi spisano protokół.

Doroczny koncert polski w Petersburgu na cele dobroczynne urządzony przez panią Adelajdę Bolską, miał wielkie powodzenie. Wzięli w nim udział Aleksander Myszuga, Mimi Pracej, Jerebcow Evreinoff, Wierzbiłowicz, Grigorowicz, Barabasz i Zaremba. Sala była przepełnioną. Artystom zgotowano gorące przyjęcie. Donoszą nam te szczegóły telegraficznie z Petersburga.

W letargu. Z Łodzi donoszą: Powszechną sensacyę budzi w Łodzi wypadek snu letargicznego, w jakim od 10 dni znajduje się niejaki Andrzej Pilatyn, zamieszkały przy ulicy Długiej. Do mieszkania uśpionego przybywają liczni ciekawi, przeważnie lekarze, dla obserwowania rzadkiego wypadku.

Praga ma szkół czeskich ludowych 50, wydziałowych 24, w których uczy 473 sił nauczycielskich. Niemieckich szkół utrzymuje 6 ludowych 2 wydziałowe z 59 nauczycielami. Nadto 20 ochronek stoi kosztem gminy. Wydatki na szkolnictwo w budżecie Pragi na rok 1903 wynoszą 2,370.390 koron, (z czego na czeskie szkoły 2,089.847, a 280.543 na niemieckie).

Straszny wypadek zdarzył się w tych dniach w zakładzie dla obłąkanych w Gracu. Mianowicie jeden z chorych, pod wpływem szału, wybiegł na korytarz i wlazł niepostrzeżenie w jeden z wielkich pieców, od których drzwi wychodzą do sieni. Obłąkanego szukano, lecz napróżno. Dopiero zrana, gdy zapalono w piecach, usłyszano stłumiony wykrzyk, równocześnie daszek jednego z pieców, poderwany straszną siłą, zleciał na ziemię, a za nim runął okropnie poparzony człowiek. Okazało się, iż obłąkany ów zasnął w piecu. Gdy zrana zapalono tam, nie mógł się dostać przez drzwi, gdyż tamowały je płomienie. Wyspinał się więc do góry, zrzucił daszek i tamtędy dopiero wydostał się na wolność. Po kilku godzinach męczarni nieszczęśliwy zmarł.

Nagroda za schwytanie Humbertów w kwocie 125.000 franków, zostanie rozdzieloną pomiędzy czterech agentów policyi w Madrycie. Król hiszpański wyraził szefowi policyi madryckiej uznanie z powodu uwięzienia Humbertów, Roman Daurignac w więzieniu z wielką dozą humoru również gratulował policyi. Posługaczce, która z płaczem upominała się o zaległą zapłatę, obiecał jak najszybciej dług zwrócić, chociaż — jak sam się wyraził — pomagał jej sumiennie w myciu talerzy i garnków. Niektóre telegramy donoszą, że Humbertowie chcieli oknem wyskoczyć, celem popełnienia samobójstwa, widząc atoli, że żandarmerya rozciągnęła pod oknami płachty bezpieczeństwa, uznali za stosowne poddać się policyi.

Gromadne wydalenie anarchistów. Parowiec „Marya Krystyna" zawinął do portu w Kadyksie i wysadził na ląd dziesięciu hiszpańskich anarchistów, których wydalono z Buenos Ayres w południowej Ameryce. W Barcelonie oczekuje wła dza drugiego okrętu, który stamtąd ma dalej odpłynąć do Genuy, a który wiezie 25 hiszpańskich i włoskich anarchistów, również wydalonych z Buenos Ayres.

Francuskie zabawki. Święta Bożego Narodzenia przyspieszają zawsze produkcyę zabawek we wszystkich krajach. Nigdzie zapewne tak, jak we Francyi, nie zużytkowano skandali ostatniej doby, jako pomysłów do zabawek dziecinnych. Wszyscy wiemy, kto jest ów słynny złodziej i oszust bankier Boulaine. Otóż na Boże Narodzenie dla małych Francuzów przygotowano taką figurkę Boulaine'a pod ręką z dwoma policyantami. Dalej widzimy całą familię Humbertów, ubranych do drogi z torbami podróżnemi. Naturalnie nie brak i ich słynnej kasy ogniotrwałej, w której się nic nie znajduje. Następnie z powodu wypędzania zakonnic ze szkół, przygotowano cały teatrzyk, przedstawiający tę pamiętną chwilę. Jako przeciwstawienie za 1 fr. 90 ct. można nabyć całą szkołę świecką z wspaniałą nauczycielką i grzecznemi uczennicami. Nie można powiedzieć, aby to wszystko było bardzo rozumnie obmyślane, a to igranie z oszustami, złodziejami i kasami, z których skradziono pieniądze, oswaja niejako dziecko z przestępstwami tego rodzaju. Zresztą, jak zawsze, widocznie przekupnie dbają tylko o to... aby handel szedł.

Pigmeje. Maleńcy wzrostem ludzie trafiają się bardzo często na świecie, przynajmniej tak twierdzi pewien antropolog niemiecki. Prawda jednak wyznać każe, iż tyczy się to epoki przedhistorycznej. Dowiodło podobnego twierdzenia odkrycie mnóstwo maleńkich szkielecików ludzkich w okolicy Wrocławia. Te szkielety są w bardzo złym stanie, ale łatwo odgadnąć przyczynę: tysiące lat upłynęło od ich pochowania. Wysokość szkieletów wynosi 1 metr 30 centimetrów. W Alzacyi znaleziono również szkielety Pigmejów wynoszące 1 metr 20 centimetrów wysokości. To odkrycie dowodzi, że rasa ludzka nie zmniejsza się znów tak bardzo i jeżeli dzisiaj należy pomniejszać wymaganą wysokość żołnierzy, jest ona jeszcze wyższą, niż wysokość naszych przodków.

Anegdota o Bülowie. Symfonie Hansa Brahmsa przyjmowane są entuzyastycznie na koncertach. Nie zawsze jednak tak było. Dowodem fakt, jaki miał miejsce w Berlinie podczas koncertu, na którym Bülow dyrygował jedną z symfonij Brahmsa. Po ukończeniu symfonii zaledwie kilka oklasków rozległo się w sali, wtedy Bülow położywszy swą batutę, zbliżył się na brzeg estrady i przemówił mniej więcej w te słowa:

„Panowie i panie! Zdaje mi się, że ta symfonia nie bardzo się wam podobała; przyznaję się, że i mnie nie bardzo przypadła do gustu, skoro ją posłyszałem po raz pierwszy. Lecz gdy wsłuchałem się w nią raz drugi, odkryłem w niej mnóstwo piękności. I dlatego dziś uczynię dla was, szanowni państwo, to samo".

I pochwyciwszy batutę, dał znak orkiestrze, która rozpoczęła symfonię „da capo". Skutek był ten, że po skończeniu zerwał się istny huragan oklasków. Złośliwi jednak twierdzili, że publiczność uczyniła to jedynie dlatego, aby Bülow nie kazał orkiestrze powtórzyć symfonii po raz trzeci.

Zła wymówka.

— Skąd masz znów tę srebrną łyżkę?

— Zabrałem przy table d'hote ze złości za podłe jedzenie.

Składki na Wawel. D. 27 listopada odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 187 K 13 h, która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 111.690 K 88 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 92.432 K 80 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15 dnia 27 grudnia między godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 23 grudnia: „Wilhelm Tell".
We środę 24 grudnia teatr zamknięty.
We czwartek 25 grudnia: „Balladyna".
W piątek 26 grudnia po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Wilhelm Tell".
W sobotę 27 grudnia: „Pamiętniki szatana", komedya w 3 aktach ze śpiewami Arago i Vermond (jubileuszowy wieczór Juliusza Jajdego).
W niedzielę 28 grudnia po południu: „Wesele"; wieczór: „Pamiętniki szatana".

Z kalendarza. We wtorek 22 grudnia: Wiktoryi p. m. i Migdona m.; we środę 24 grudnia: Wigilia; Adama i Ewy; we czwartek 25 grudnia: Boże Narodzenie.

Wschód słońca 23 grudnia o godzinie 7 minut 40, zachód o godzinie 8 minut 35; długość dnia godzin 7 minut 55.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21-go grudnia śnieżno; termometr doszedł od — 8·7 do + 0·7 C. Barometr szedł w górę.

Dnia 22 grudnia o godzinie 7 stan barometru 747·1 mm., term metru — 4·6 C.

Wiatr wschodni.

Z teatru.

„Wilhelm Tell". Dramat w 5 aktach a 13 odsłonach Fr. Szyllera.

Setką z górą lat oddzielona od nas twórczość Fr. Szyllera zachowała wszystkie cechy geniuszu i nie przestaje po dziś dzień być wyrazem najszlachetniejszych wzlotów niepooległego ducha. Potężny ten dramat ideowy apoteozujący dążenie do wolności, elektryzuje dziś w mniejszym zapewne stopniu, jak przed wiekiem w okresie ruchów wolnościowych, ale posiada dostateczną moc siły, aby długiemu szeregowi pokoleń starczyć za pokarm i pokrzepienie. Przestarzała w stosunku do dzisiejszych wymagań forma, nie odejmuje dziełu temu wartości trwałej o ile tylko odpowiednia plastyka sceniczna ujmie w artystyczne ramy wstrząsające uczuciem obrazy dramatu. Pod tym względem wymagania stawiane teatrowi dzisiejszemu wzrosły u nas w tymsamym stosunku, w jakim odległość czasu i metody ujawniła artystyczne niedomagania i naiwności rażące prostotą środków. To też na repertoarach scen współczesnych dzieła takie jak „Wilhelm Tell" pojawiają się tylko wtedy, gdy sceny posiadają pierwszorzędnego talentu artystów do wcielania potężnych kreacyj poety i gdy talentowi wykonawczemu przychodzi w pomoc odpowiednia wystawa. Gdy przed kilkunastu laty trupa Meiningeńska wystawiała Tella, arcydzieło Szyllera wywarło wstrząsające wrażenie, zachwytowi publiczności końca nie było. Gdy przedstawiają „Tella" w wiedeńskim Burgu, widzimy wytężone usiłowania podniesienia plastyki zarówno wyborową obsadą, jak i możliwie najwspanialszą wystawą.

W obecnych warunkach sceny krakowskiej wystawienie dramatu Szyllera nie było usprawiedliwione ani koniecznością repertoarową, ani środkami rozporządzalnemi. Do wykonania roli głównego bohatera brak dziś u nas wykonawcy, któryby artyzmem gry utrzymać mógł dzieło na należnym poziomie, a wystawa aczkolwiek staranna w szczegółach, skrojoną być musiała na miarę krakowską.

Ze stanowiska artystycznego nie wiele też o przedstawieniu sobotniem mamy do zanotowania. Akcya wlokła się dosyć ospale, artyści grali bez przekonania i zapału, całości brakło ożywiającego tchnienia wielkiej poezyi, która i w scenicznej interpretacyi znaleść winna swój artystyczny wyraz.

Gra artystów była poprawną, ale nie wznosiła się ponad szablon przeciętności, w niektórych rolach zaś i tego nawet nie dosięgała. P. Sosnowski grał Tella z dużym nakładem pracy, pojmując tę postać jako typ ludowy o pierwotnej kulturze, którą rozpłomienia potęgująca się w jego piersi burza i żądza odwetu, trzyma ją w tonie szarym, hamuje całą siłą wybuch uczuć, daje kreacyę myślową artystycznie bardzo zajmującą, ale zanadto zacieśnioną w liniach i przez to za mało porywającą. Scena walki uczuć miotającej sercem ojca zniewolonego do ciężkiej próby na własnem dziecku miała znamię pracy i szczerej intuicyi. P. Kotarbiński ze spokojem i szlachetną powagą wycieniował postać Attinghausena, obok niego wyrazistsze postaci stworzyli pp. Przybyłowicz i Zawierski. Panna Arkawin ładnie zarysowała rolę Jadwigi. W bohaterskiej roli roli Melchtala dużo ujawnił zapału p. Mielewski.

Dodatnią w całem tego słowa znaczeniu stroną przedstawienia były sceny zbiorowe. Porywająca scena przysięgi na Rütli okraszona wspaniałemi efektami świetlnemi żarzenia się gór podobała się ogólnie, niemniej jak i wstrząsająca scena sądu Gesslera nad Tellem, w której tłumy statystów dobrze się sprawiały. W scenie tej uwagę widzów skupiała na sobie obok postaci Tella młoda dziewczynka wybornie grająca rolę Tellowego pacholęcia. Reżyser p. Walewski zdobył za swą rzetelną pracę, której dowody widzimy stale, tytuł do gorącego uznania. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Nowe książki:

Dr Jan Rozwadowski: „Parcelacya wielkiej własności w świetle postępowania pruskich instytucyj pośredniczących". Lwów, 1903. Księgarnia polska. Str. 371.

Maurycy Machalski: „Koszta przewozu na drogach i gościńcach Galicyi". Lwów, 1902.

Praca powyższa jest niezmiernie pożądanym materyałem do obliczania przypuszczalnej rentowności kolei lokalnych, gdyż zestawia dane, odnoszące się do ruchu handlowego w całej Galicyi. Dokonana na podstawie materyałów, dostarczonych przez zarządy kolejowe, przynosi cenne dane, zarówno co do kosztów przewozu furmankami, jak i co do rodzaju i ilości towarów przewożonych. Dane te posłużyć powinny za podstawę do obliczania taryf przewozowych na liniach lokalnych, gdyż opierają się na rzeczywistym stanie rzeczy. Wobec wzmożonego u nas zainteresowania sprawą budowy kolei lokalnych i uprzemysłowienia kraju, znaczenie pracy inżyniera Machalskiego jest pierwszorzędne.

G. J. Chlebowski: „Krajowe i zagraniczne taryfy pocztowe". W książeczce tej fachowo i pracowicie zestawionej znajdujemy szczegółowy wykaz taryf pocztowych oraz przepisów o nadawaniu i doręczaniu przesyłek pocztowych, o pocztowej kasie oszczędności, o telegrafie i przesyłkach cłowych. Prócz wzmiankowanego wykazu znajdujemy tu spis urzędów pocztowych i telegraficznych w Galicyi i na Bukowinie. Rzecz opracowana na podstawie najnowszych rozporządzeń pocztowych jest nader pożytecznym i potrzebnym podręcznikiem dla ogólnego użytku.

Józef Nawrocki: „Strofy". Lwów. 1903. Księgarnia polska. Str. 52.

„Poezye Bogusława Adamowicza" wydał B. Kozakiewicz. Paryż, 1903. Str. 222.

Dr Adam Bogusz: „Wieś Siedliska-Bogusz". Monografia. Kraków. 1903.

Fr. Ad. Szubert: „Masky narodniho divadla 1883—1900. I, Jindrzich Moszna. S podobiznou a kostumnimi vyobrażenimi." V Praze, 1902. Str. 76.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Krakowie odbyło w piątek dnia 19 b. m. zwyczajne swe zebranie. Przewodniczący p. Skirliński w zagajeniu dał wyraz obawom co do ozimin z powodu klęski myszy i niezwykłej tegorocznej zimy. Sprawozdanie z czynności wydziału za czas od 4 marca przyjęto po krótkiej dyskusyi. Sprazdanie o rachunkach Towarzystwa za r. 1901 złożył p. Adam Szołayski, na którego wniosek udzielono wydziałowi za rok 1901 absolutoryum. Przy wyborze uzupełniającym członkiem wydziału wybrano p. Stefana Reicharda z Krzeszowic, do komisyi kontrolującej pp. Adama Szołayskiego i Franciszka Wójcika, a zastępcą p. Stefana Stobieckiego. Następnie prof. Tadeusz Sikorski wygłosił odczyt „O żniwiarkach-wiązałkach na podstawie tegorocznego konkursu w Berezowicy Wielkiej pod Tarnopolem.

Związek handlowy Kółek rolniczych odbył w Krakowie walne zgromadzenie członków w sali Rady powiatowej. W zastępstwie prezesa rady nadzorczej p. Edwarda Wojnarowicza, przewodniczył wiceprezes prof. dr N. Cybulski. Naczelny dyrektor dr A. Prażmowski przedłożył sprawozdanie za ubiegły rok administracyjny, zamykający pierwsze 10-lecie istnienia Związku. Sprawozdanie wykazało bardzo pomyślny rozwój Związku we wszystkich działach. Liczba członków doszła do 711 z ogólną kwotą udziałów 183.110 koron. W pierwszym roku kwota udziałów dochodziła zaledwie do 12.000 kor. Obrót kasowy wszystkich zakładów Związku w Krakowie, Lwowie, Rzeszowie i Wieliczce wynosił 5,162.287 kor., obrót towarowy 4,206.619 kor.

Na wniosek komisyi rewizyjnej udzielono dyrekcyi absolutoryum; na wniosek zaś rady nadzorczej zgromadzenie uchwaliło następujący rozdział czystego zysku, osiągniętego w kwocie 32 566 kor. 60 hal.: 1) 25 prc. do funduszu rezerwowego 8,145·65 kor., 2) tytułem 6 prc. dywidendy od udziałów 10,382·50 kor., 3) na tantyemy dla dyrekcyi i urzędników 11,666·63 kor., 4) do funduszu emerytalnego 1,755·79 kor., 5) na kursa handlowe dla sklepikarzy Kółek rolniczych w Czernichowie 600 koron.

Pożyczka dla krakowskiej fabryki. Ze Lwowa telegrafują nam: Wydział krajowy udzielił firmie „K. Rząca i Chmurski", fabryce sztucznych wód mineralnych i sodowej wody w Krakowie, pożyczkę z funduszu przemysłowego w wysokości 30.000 koron spłacalną w 40 kwartalnych ratach począwszy od 1 stycznia 1905.

Krajowy instruktor hodowli bydła. Ze Lwowa telegrafują nam: Na wniosek Tow. gospodarskiego zamianował Wydział krajowy Ludwika Abgarowicza, zamieszkałego w Uhryniu, krajowym instruktorem hodowli bydła.

Zasiłek dla Tow. rolniczego w Krakowie. Ze Lwowa telegrafują nam: Wydział krajowy postanowił wstawić do budżetu na rok 1903 kwotę 1000 koron jako subwencyę dla Tow. rolniczego w Krakowie na utrzymanie biura rachunkowego.

Podatek krajowy od piwa. Z Wiednia donoszą do „Słowa Polskiego" z autentycznego źródła, że rząd chce dopuścić do podwyższenia krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa tylko do wysokości 1 korony 70 halerzy od hektolitra, podobnie jak w Czechach. Wobec tego projekt odpowiedniej ustawy musi być ponownie wniesiony do Sejmu. Jak wiadomo, poprzedni projekt krajowy podwyższał konsumcyjną opłatę od piwa do 2 koron, t. j. o koronę w stosunku do obecnej.

Wiedeń, 22 grudnia. Pszenica na wiosnę 7·86 do 7·87. Pszenica na maj-czerwiec —.— do —·—. Żyto na wiosnę 6.99 do 7·08 Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 6 50 do 6·51. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie słabsze; pochmurno.

Budapeszt, 22 grudnia. Pszenica na kwiecień 7·76 do 7·77. Żyto na kwiecień 6·74 do 6·75. Owies na kwiecień 6·23 do 6·24. Kukurydza na maj 5 78 do 5·79. Rzepak na sierpień 11 85 do 11·95.

Chęć kupna mierna, oferty ograniczone, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— W Sejmie węgierskim na sobotniem posiedzeniu stronnictwo niezawisłości zaatakowało prezydenta gabinetu dra Szella w sprawie ugody z Austryą i nominacyi nowego ministra wojny. Poseł Hollo dopatrywał się w tej nominacyi ignorowania rządu, jak i narodu węgierskiego. Nowy minister nie włada językiem węgierskim, nie będzie więc mógł popierać interesów Węgier. Nadto jego nominacyę podpisał tylko minister domu cesarskiego, który, jako wspólny, powinien podlegać rządowi węgierskiemu. Prezydent gabinetu odpowiedział, że nominacyi dokonano zupełnie zgodnie z konstytucyą. Nie jest ona dla rządu niespodzianką. W myśl przepisów konstytucyi, podpisał ją wspólny minister spraw zagranicznych, który dopiero w drugim rzędzie jest także ministrem domu cesarskiego. On, dr Szell, jest przekonany, że nowy minister żądania węgierskie traktować będzie przychylnie. Co się tyczy drugiej sprawy, którą poruszyli posłowie Kossuth i Rakowsky, mianowicie pogłosek o rzekomem przesileniu w gabinecie austryackim, dr Szell takie dał oświadczenie:

Przed ukończeniem rokowań co do ugody, nie może dać żadnych wyjaśnień; zaznaczyć jedynie może, że ze względu na opłakany stan produkcyi wina na Węgrzech rząd z dniem 1 stycznia wypowie klauzulę winną w traktacie z Włochami. — O rzekomem przesileniu w Wiedniu nic nie wie. Zapew[nia] jednakże Izbę, że nie będzie prowadził rokowań z rządem, który stoi w przededniu przesilenia. W kraju i w rządzie węgierskim a mianowicie w parlamencie leży gwarancya, że interesy Węgier nie doznają usz zerbku. Izba przyjęła to oświadczenie do wiadomości.

— **Podróż hr. Lambsdorfa do Belgradu, Sofii i Wiednia** zajmuje wciąż jeszcze całą prasę europejską i wywołuje coraz nowe kombinacye. Wszystkie niemal wybitniejsze organa nadają jej wielkie znaczenie i przypuszczają, że wywoła ona korzystne zmiany na Bałkanie. Zarówno w Wiedniu jak i w Petersburgu panuje przekonanie, że reformy przyrzeczone przez Turcyę nie wystarczą, aby przywrócić pokój w jej europejskich prowincyach, mianowicie w Macedonii. Z powodzi uwag i projektów wyłania się coraz częściej myśl, że tylko przyznanie Macedonii **zupełnej autonomii** może zapobiedz groźnym rozruchom na wiosnę. Zdaje się zaś, że i Bułgarzy zbyt tragicznie nie biorą pogróżek i napomnień zawartchy w nocie rosyjskiej, że przeciwnie spodziewają się po wizycie Lambsdorfa spełnienia swych żądań i nadziei, gdyż, jak donoszą z Sofii, zamierzają zgotować ministowi owacyjne przyjęcie. W przyjęciu tem wezmą także udział Macedończycy i wręczą Lambsdorfowi memoryał. Ostatnie wiadomości donoszą, że Lambsdorf ma osobną specyalną misyę do króla Aleksandra serbskiego. Uderza natomiast, iż pomija on dwór **czarnogórski**. Jak słychać, stosunki między carem a ks. Mikołajem czarnogórskim znacznie się podobno w ostatnich czasach oziębiły.

Sądząc z rozmaitych enuncyaczj, wnosić można, że kwestya macedońska rzeczywiście rozstrzygnie się w Wiedniu, dokąd hr. Lambsdorf przybędzie pod koniec bieżącego miesiąca.

— **Myśl rozstrzygnięcia zatargu z Wenezuelą** na drodze sądu rozjemczego znalazła teraz także aprobatę Niemiec. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" oświadcza, że rząd niemiecki w zasadzie myśl tę przyjmuje, i chętnie wraz z Anglią powierzyłby rozstrzygnięcie sporu prezydentowi Ameryki północnej **Rooseveltowi**. Rządowe organa w Berlinie i w Londynie ogłosiły równocześnie, że blokada wybrzeży wenezuelskich rozpoczęła się dnia 20 b. m. Blokada ze strony Anglii obejmuje porty: La Guarva, Carenero, Quanta, Cuamana, Carapano, oraz ujście rzeki Orinoko, — ze strony Niemiec porty Puerto, Cabello i Mavacailo. Bezwzględna jest na razie tylko dla okrętów, płynących pod flagą wenezuelską; okręty państw neutralnych otrzymały natomiast jeszcze pewien termin do załatwienia swych interesów. Dla parowców, które przed ogłoszeniem, lub w dniu ogłoszenia blokady opuściły którykolwiek port w Indyach Zachodnich, 10 dni czasu, okręty żaglowe 20 dni; parowce, płynące z innych dalszych portów 20, żaglowe 40 dni czasu. — Okręty, które usiłowałyby przełamać blokadę i uniknąć kontroli, zostaną skonfiskowane bez względu na flagę swoją. Przeciwko blokadzie żadne z państw dotychczas nie zaprotestowało.

W Wenezueli panuje spokój. Rząd wenezuelski stara się znów nawiązać stosunki dyplomatyczne z Anglią i Niemcami, wskutek tego krążownik francuski, który dla zabezpieczenia interesów i życia poddanych francuskich miał odpłynąć do Wenezueli wstrzymany został.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 grudnia.

Namiestnik Piniński powrócił do Lwowa.

Marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki wyjechał na święta Bożego Narodzenia do Krzeszowic i w drugi dzień świąt powraca do Lwowa.

Dom dla podrzutków. W sobotę po południu odbyło się we Lwowie uroczyste otwarcie i poświęcenie nowego zakładu pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus" przy ulicy Paulinów, przeznaczonego na pomieszczenie niemowląt podrzutków. Aktu poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Bilczewski.

Zakład przeznaczony jest na pomieszczenie 50 niemowląt i 25 mamek. Do kosztów budowy zakładu przyczynił się Sejm na wniosek Wydziału krajowego subwencyą w kwocie 60.000 koron.

„Słodka dziewczyna". Z wielkiem powodzeniem odegrano w teatrze operetkę Reinhardta pod powyższym tytułem. Z biorących udział wyszczególniono panie: Kliszewską, Okońską i Schuppównę oraz pp. Lelewicza, Okońskiego i Malawskiego.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek: „Słodka dziewczyna".
We środę teatr zamknięty.

(Telefonem 22 grudnia).

Lwów. Jak donoszą z Wiednia z kół dobrze poinformowanych, nastąpił w sprawie budowy kolei Lwów-Winniki-Podhajce zwrot korzystny dla miasta Lwowa t. j. w kierunku budowy tej linii przez Kozielniki.

Lwów. Hr. Lambsdorf, rosyjski minister spraw zagran. przejechał dzisiaj o godz. 2·35 po południu z Podwołoczysk przez Lwów do Wiednia.

Lwów. Komisya artystyczno-teatralna odbyła wczoraj ponowne poufne posiedzenie. Przedmiotem narad była, jak na konferencyi poprzedniej, sprawa ułatwienia p. Pawlikowskiemu pozostania przy kierownictwie teatru. — Wynik obrad trzymany jest w tajemnicy.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 22 grudnia.

Lwów. Galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała ukończonego ucznia szkoły średniej Michała Kuprowskiego, praktykantem pocztowym dla Sambora.

Lwów. Wydział krajowy wystosował do delegatów Rady przybocznej dla budowy dróg wodnych pp. Antoniego Górskiego, Włodzimierza Kozłowskiego i Rappaporta, pismo o wywarcie całego wpływu i poczynienie jak najdalej idących starań, aby program **budowy dróg wodnych** tak został ustalony, aby cała droga wodna, łącząca Kraków z Wiedniem przez Ostrawę, w pierwszym okresie budowy, t. j. w latach 1904—1912 została wykończoną.

Takiej samej treści pismo wystosował Wydział krajowy do ministra dla Galicyi dra Piętaka, do prezesa Koła polskiego i do pos. Merunowicza.

Przemyśl. W dniu 17 stycznia odbędzie się tutaj przed trybunałem orzekającym rozprawa karna przeciw Antoniemu Alojzemu Burghardtowi, właścicielowi młyna i inspektorowi policyi miejskiej w Starym Samborze i Janowi Lewkowiczowi, kelnerowi, Mendlowi Brueckowi, Judzie i Leibowi Fleischmanom, o zbrodnię szpiegostwa.

Wiedeń. Cesarz udaje się jutro przed południem do Wallsee, gdzie u rodziny akcyksięcia Franciszka Salwatora przepędzi święta. Cesarz powróci dnia 26 grudnia wieczorem do burgu.

Praga. Budżet krajowy Czech na r. 1903 przedstawia się następująco:

Wydatki 54,066.561 K, dochody: 47,946.709 K. Niedobór wynosi 6,119.852 K i ma być pokryty z dochodu z krajowych dodatków do podatku od piwa.

Rzym. Austro-węgierski ambasador przy Watykanie, hr. Szecsen, wraz z całym personalem ambasady, oraz sekretarz dworu Drezler, który przywiózł podarunek cesarski, i rzeźbiarz Marschell byli wczoraj u papieża na posłuchaniu i wręczyli mu podarunek monarchy. — Na przemowę ambasadora po francusku odpowiedział papież po włosku, dziękując za podarunek (medalion z popiersiem papieża). W innej sali wręczono papieżowi podarunek miasta Wiednia.

Petersburg. Car z żoną i dziećmi przybył na pokładzie yachtu „Standard" do Sebastopola i stamtąd udał się do Petersburga.

Zastępca szefa sztabu generalnego.

Wiedeń. Jako następcę **Pittreicha**, mianowanego ministrem wojny, na stanowisku zastępcy szefa sztabu generalnego, wymieniają w kołach oficerskich komendanta 13 brygady piechoty we Lwowie generała **Pino** lub komendanta 64 bryg. w Budapeszcie generała **Popiorka**.

Konferencye.

Wiedeń. Wczoraj przed południem odbyła się w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencya, w której wzięli udział dr Koerber i Szell, oraz ministrowie skarbu Boehm-Bawerk i Lukacs. Konferencya trwała od godziny 10¾ do 2. Po południu konferował Szell z hr. Gołuchowskim, a następnie Szell był u cesarza na posłuchaniu. O godzinie ¼5 przybyli dr Koerber i Boehm-Bawerk do hotelu Sachera na konferencyę z Szellem i Lukacsem, poczem o godzinie 5 połudnju Lukacs, a o godzinie 11 w nocy Szell udał się do Budapesztu. Zdaje się, że celem wyjaśnienia sytuacyi będzie potrzebna jeszcze jedna konferencya.

Wiedeń. O wczorajszej konferencyi ministrów węgierskich i austryackich donoszą: Przed południem toczyły się obrady w sprawie ugody; następnie w obradach wziął także udział minister **Gołuchowski**, z którym omawiano głównie kwestyę traktatów handlowych z Włochami. Zapewniają, że różnice zdań między oboma gabinetami zostały wyrównane, wyjaśnione być jeszcze mają tylko niektóre kwestye państwowo-finansowej natury. Najbliższa konferencya obu gabinetów odbędzie się 28 b. m. w Wiedniu, ponieważ cesarz z powodu słabości nie może wyjechać do Budapesztu.

Wiedeń. Referent węgierskiego ministerstwa skarbu dla spraw ugody, pozostał jeszcze w Wiedniu.

Wiedeń. Co do traktatów handlowych z Włochami otwartą jeszcze po wczorajszej konferencyi została kwestya, czy należy wypowiedzieć cały traktat, czy też tylko kwestyę klauzuli winnej. Czynione są starania, aby kwestyę klauzuli winnej załatwić w drodze dyplomatycznej w myśl życzeń min. Gołuchowskiego.

Wiedeń. W ministerstwie skarbu odbyła się dziś konferencya, w której omawiano kwestye kredytowe i polityczne ugody.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu dra Koerbera, który złożył sprawozdanie o wczorajszej konferencyi. Po południu odbędzie się rada ministrów.

Sprawy czesko-niemieckie.

Praga. Komitet wykonawczy stronnictwa agraryuszy czeskich uchwalił na wczorajszem posiedzeniu nie przyjąć elaboratu młodoczeskiego i wydać własny elaborat w odpowiedzi na elaborat Niemców. Równocześnie uchwalono wziąć udział w konferencyi czesko-niemieckiej, gdy ta będzie zwołaną.

Burzliwe zgromadzenie.

Chaumaux. Odbyło się tu zgromadzenie nacyonalistów, na którem było także kilku posłów. Na zgromadzeniu tem **przyszło do wielkich bójek, podczas których strzelano z rewolwerów.** Trzy osoby raniono. Wojsko przywróciło porządek.

Uwięzienie Humbertów.

Paryż. Prokuratorya państwa sądzi, że policya hiszpańska odstawi rodzinę Humbertów do granicy, a tam ją odbiorą władze francuskie. Ostateczne zarządzenia będą dziś wydane.

Paryż. Telegrafują z Madrytu, iż ambasador francuski w Madrycie powiedział, że nieuzasadnione są nadzieje dzienników nacyonalistycznych, że proces przeciw pani Humbert wywoła skandale polityczne.

Osoba, która doniosła o miejscu pobytu Humbertów, otrzymała już nagrodę.

Madryt. Wczoraj wieczorem przybył do tutejszej francuskiej ambasady nieznany mężczyzna, a zawiadomiwszy, że jest autorem anonymowego listu, którym zawiadomiono ambasadę o pobycie Humbertów w Madrycie, zażądał nagrody 25.000 franków, wyznaczonej dla donosiciela przez rząd francuski. Ambasador zażądał od niego próby pisma celem porównania z listem. Mężczyzna ów prosił, aby zatrzymano jego nazwisko w tajemnicy.

Zatarg wenezuelski.

La Guayra. Przybył tu niemiecki okręt wojenny „Stosch".

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Znacznie mniej cacek bezużytecznych kupowanoby dzieciom na „gwiazdkę", gdyby rodzice przejrzeli bardzo ciekawy i bogato ilustrowany cennik Richterowskich kotwicznych skrzynek budowlanych i nowych zabawek „Saturn" i „Meteor". Znajdujące się w nim listy rodziców i poważnych uczonych potwierdzają, że nie ma lepszej i trwalszej zabawki od kotwicznych skrzynek budowlanych i kotwicznych skrzynek mostowych. Sławny pedagog szwajcarski mówi o nich, że „zastępują one cały skład zabawek", i kończy słowami, że „w każdy dom szczęśliwy wprowadzić je należy". —

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 22 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 671·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 713·50 Akcye Anglobanku 268·—. Akcye Unionbanku 551·—. Akcye Länderbanku 389·50. Akcye Bankvereinu 448·—. Akcye Bodencredit 913 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 677·—. Akcye kolei południowej 62·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 454·—. Akcye kolei Północnej 5420 Akcye kolei Czerniowieckiej 560·—. Akcye Alpiny 367·50. Akcye Rima Muranyi 468·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1440. Akcye fabryki broni 298·50. Akcye tureckie tytoniowe 334·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne —·—. Renta majowa 101·85. Austryacka renta koronowa 100·40. Węgierska renta koronowa 97·80 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·15 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·10. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·40. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·87. Losy tureckie 111·50. Marki 117·05. Ruble 252·75.

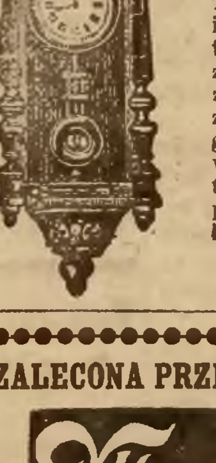
Usposobienie: Przy trwałej ciszy kursa chwiejne, zakończenie silne.

Cukier 21·80 (stały), spirytus 36·— (bez zmiany), nafta bez zmiany.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 22 grudnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 70	117 20
Franki papierowe	94 60	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 50
4% " " " "	95 50	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% "	96 75	97 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 25	—
4% " " " " " 41-letnie	97 —	— —
4% " " " " " 56-letnie	95 75	96 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 25	98 25
4% " miasta Lwowa	94 50	95 25
4½% "	100 60	101 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% " " "	100 —	101 —
4% " kolejowe	96 25	97 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	76 —	79 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	580 —	568 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	563 —



Urzędownie dozwolona

Wyprzedaż

samych tylko artykułów męskich

których odtąd trzymać nie będziemy i z magazynu zupełnie wycofamy,

W MAGAZYNIE

Maison de Blanc

Kraków **Rynek 6** Kraków

W skład wyprzedaży wchodzą:

	dawniej zł.	teraz
Koszule męskie białe z gorsem gładkim	1·45	0·98
„ „ „ „ w lep. gatunku	2·75	1·65
„ „ „ „ w najlep. gatunku	3·25	1·85
„ „ „ w zakładeczki w najl. gat.	3·25	1·95
„ „ „ pikowym w najl. gatunku	2·60	1·88
„ „ „ kolorowym w najl. gat.	2·50	1·68
„ „ nocne	2·65	1·48

Koszule męskie nocne w najlepszym gatunku dawniej złr. 3·25 teraz 1·95.
Półkoszułki kolorowe dawniej 50 centów teraz 19 centów.
Kołnierze pięć razy złożone 15 centów.
Mankiety kolorowe 22 centów.
Krawaty (kokardy) czarne jedwabne od 19 centów wyżej.
„ kolorowe we wszystkich fasonach od 25 centów wyżej.
Szelki w różnych gatunkach od 34 centów wyżej. 2766 12 12

Bielizna trykotowa, Skarpetki, Chustki do nosa i na szyję, Rękawiczki,
po cenach znacznie zniżonych do nabycia.

GUWERNANTKI

nauczycielki, guwernerzy oraz bony Francuzki, Niemki i wychowawczynie freblanki różnej narodowości — są do umieszczenia przez **Biuro nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling w Krakowie, ulica św. Jana Nr. 2, róg Rynku głównego.** 1776 44 52

Od przeszło 50 lat znana

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
E. i A. Gumplowiczów
ulica Bracka Nr. 5,

ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 23 25 0

Handel A. Frassa

przedtem **J. Kosz w Krakowie,**
ul. Grodzka 37,

poleca po najtańszych cenach wszelkie **towary południowe, korzenne** i **delikatesy,** jakoteż bardzo dobre **stołowe wino węgierskie** czterolitrowy gąsior kor. 4·50, **austryackie** kor. 3·60.
2939 3 3

Herbatę chyba tylko od Gottlieba!



1 funt ross. N. 5 K 3·20
„ „ „ 4 „ 4·50
„ „ „ 3 „ 6·40
„ „ „ 2 „ 8·—
„ „ „ 1 „ 10·—

Adres: **E. Gottlieb, Kraków, Jasna 8.**
2886 6 10

Karygodnem

jest każde naśladowanie jedynie prawdziwego **liliowego mydła Bergmanna,** wyrobu **Bergmann'a i Spół. w Dreźnie-Djeczynie n. Ł.**

Znak ochronny: Dwaj górnicy.

Od tego mydła **twarz** staje się delikatną, czystą, **wygląd** rumianym, młodocianym, **skóra** białą, jak aksamit miękką, a **płeć** olśniewająco piękną. Najlepszy środek przeciw piegom.

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 1079 34 40

w KRAKOWIE: M. Proń, aptekarz,
„ W. Redyk, „
„ K. Wiszniewski „
„ Bartmański i Sp. „
„ F. Gralewski, „
„ L. Rosenberg, „
„ K. Jahr, „
„ J. Hanak, droguer.
„ Anast. Froncz, „
„ F. Zopoth i Sp., „
„ J. Wiśniewski, „
„ J. Reim i Spółka,
„ Roman Drobner,
„ St. Rożnowski,
„ Rud. Herliczka;
w BOCHNI: Jan Michnik;
w N. SĄCZU: R. Jakubowski apt.,
„ St. Pawłowski apt.,
„ T. Kwieciński drg.,
„ Apteka p. B. Orłem;
w PODGÓRZU: L. W. S. Zarski apt.;
w RZESZOWIE: A. Karpiński, apt.,
„ J. Kołodziejowski,
„ Ad. Janukajtis;
w WADOWICACH: Kaz. Hommé drg.

Mam zamiar urządzić w Krakowie

Skład piwa

znakomitego, morawskiego i **szukam odpowiedniego lokalu,** z lodownią, oraz **zastępcy,** zdolnego fachowca z odpowiednią kaucyą.

Zgłoszenia pod l. **2950** przyjmuje Administracya „N. Reformy." 2950 3 3

Słabość męską

skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 2052 rozpowszechniona książka. 12 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Najnowsze wydawnictwa i komisa
Księgarni Polskiej
we Lwowie.

JAN KASPROWICZ.
Moja pieśń wieczorna. Poematy. Z portretem poety w helograwurze. Cena 4 K, w ozdobnej oprawie 5 K.
Treść: Na wzgórzu śmierci. Święty Boże, Święty Mocny. Dies Irae. Salome.

JAN KASPROWICZ.
Salve Regina. Poematy. Cena 3 K 50 h., w ozdobnej oprawie 4 K 50 h.
Treść: Hymn św. Franciszka z Assyżu. Judasz. Marya Egipcyanka.

WACŁAW GĄSIOROWSKI.
Rapsody Napoleońskie. Zbiór fragmentów historycznych, z illustracyami. Cena 2 K 60 h., w oprawie 3 K.
Treść: Jedna noc historyi. Tak umierali. Berko Josielowicz. Trzy pokolenia. Pod murami Saragosy. Samo-Sierra. Na Elbie. Dwie szarże.

Prof. WITOLD SCHREIBER.
Małżeństwo i jego dzieje. Z 1 tablicą i 20 ilustracyami. Cena 4 K, w ozdobnej oprawie 5 K 50 h.

Dr. WŁADYSŁAW CHOJNACKI.
Ilustrowana hygiena kobiety. Cena 2 K 60 h., w oprawie 3 K.

JÓZEF OLSZEWSKI.
Biurokracya. Cena 4 K, w oprawie 5 K.

Dr JAN ROZWADOWSKI.
Parcelacya wielkiej własności w świetle postępowania pruskich instytucyj pośredniczących. Cena 6 K.

LEOPOLD STAFF.
Dzień duszy. Cena 2 K 60 h.

GABRYELA ZAPOLSKA.
Przedpiekle. Powieść w 2 tomach. Cena 3 K 50 h.

GABRYELA ZAPOLSKA-JANOWSKA.
Jak tęcza. Powieść. Cena 4 K.

MARYA KAZECKA.
Kędy milczy słońce. Cena 1 K 20 h.

JÓZEF NAWROCKI.
Strofy. Cena 1 K 50 h. 2923 2 3

Na GWIAZDKĘ

JAK COROCZNIE PO ZNIŻONYCH CENACH
POLECAMY:
ŻABOTY, BLUZY JEDWABNE, HALKI, SZALE, CHUSTKI, WACHLARZE, POŃCZOCHY, GORSETY, BOA, MUFKI, PASKI, PARASOLE.

20% opustu
przy bluzkach wełnianych.

50% opustu
przy kapeluszach damskich i fasonach.

50% opustu
przy kolorowych materyach jedwabnych na suknie.

Towary przesortowane za bezcen. 2810 6 6

Zimler i Spółka

w Krakowie, Rynek gł., linia A—B.

HERBATA CEYLON

Tylko wybierane, o najdelikatniejszym zapachu gatunki, w oryginalnych puszkach na wyspie Ceylon pakowana i zalutowana.

G. A. MARINITSCH **w Wiedniu, I., Kohlmarkt Nr. 5.**

NB. Wysyłka na prowincyę.
Cennik sprzedazy drobiazgowej za darmo i opłatnie. 2541 5 12

L. 3021 z r. 1902 L. S. U. 2956 2 3

Ogłoszenie.

C. k. kierownictwo budowy dla linii kolejowej Lwów-Sambor-granica węgierska we Lwowie rozpisuje **dostawę progów kolejowych** dla szlaku Sambor-granica węgierska tejże linii, z terminem wnoszenia ofert **do 20go stycznia 1903 r., do 12ej godziny w południe.**

Zwracając uwagę interesowanych na odnośne ogłoszenia w organach urzędowych „Wiener Zeitung" i „Gazeta Lwowska" z dni 22, 23 i 24 b. m., nadmienia się, że bliższych szczegółów co do rozpisanej dostawy udziela c. k. kierownictwo budowy we Lwowie, ul. Batorego L. 12/14, gdzie są także do nabycia formularze na oferty, ogólne i szczegółowe warunki dostawy, jak również szkice informacyjne co do topograficznego położenia miejsc składowych, na które progi dostawiane być mają.

C. k. kierownictwo budowy
dla linii kolejowej Lwów-Sambor-granica węgierska.

„Wędrowiec"

najtańsza wielka illustracya polska
pod kierunkiem literackim
Or-ota (Artura Oppmana),
wychodzić będzie w r. 1903 przy współudziale najwybitniejszych sił literackich i artystycznych.

Zamieści:
T. Jeske-Choińskiego najnowszą powieść historyczną p. tyt. **„O mitrę hospodarską."**
St. Nałęcz-Ostrowskiego Wielką trylogię historyczną z illustracyami pod tytułem **„Krzyż i Półksiężyc."**
Hajoty powieść współczesną pod tyt. **„Błękitna koperta"**

Jako Dodatek bezpłatny
otrzymają prenumeratorzy „Wędrowca" **„Wizerunki Wojska Polskiego"** *na oddzielnych kartonach,* odtworzone przez pierwszorzędnych batalistów naszych.
Nadto prenumeratorzy nasi korzystać mogą

z niezwykłego ustępstwa
przy prenumeracie

Dzieł Juliusza Słowackiego w wydaniu illustrowanem.

Warunki prenumeraty „Wędrowca": w Warszawie rocznie 7 rub., półrocznie rub. 3·50, kwartalnie rub. 1·75; z przesyłką rocznie rub. 8, półrocznie rub. 4, kwartalnie rub. 2.

„Poeci Polscy"

w wydaniach illustrowanych.

Redakcya „Wędrowca" przystąpiła do wydawnictwa, jakiego dotychczas literatura nasza nie posiada jeszcze. —
Będzie to mianowicie:

Biblioteka Poetów Polskich
bogato illustrowana i o ile możności jaknajkompletniejsza.

Na początek wydane zostaną:

Dzieła Juliusza Słowackiego
pod kierunkiem znanych badaczy pism wielkiego poety *F. Hoesicka* i *L. Meyeta.* Całość pism autora „Balladyny" i „Lilli Wenedy" zawrze się w 6-ciu tomach formatu ósemki. Każdy tom zawierać będzie **kilkanaście kartonów illustr. i mnóstwo winiet** najcelniejszych naszych artystów.
Tom I. z przedmową *I. Matuszewskiego* opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena 6 tomów złr. 15·60, które można płacić także częściowo przy odbiorze 1 tomu złr. 5·20 (za tom I. i VI.) przy następnych po złr. 2·60.

Dla prenumeratorów „Wędrowca" złr. 7·80.

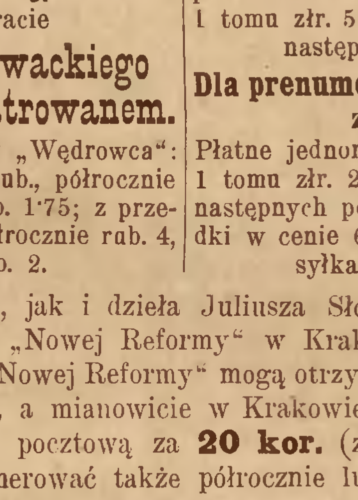
Płatne jednorazowo lub przy odbiorze 1 tomu złr. 2·60 (za tom I. i VI.) przy następnych po złr. 1·30. Ozdobne okładki w cenie 60 i 90 ct. od tomu. Przesyłka 40 ct. od tomu. 2780 4 0

Tak „Wędrowca", jak i dzieła Juliusza Słowackiego można zamawiać w Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" mogą otrzymać pismo „Wędrowiec" **po zniżonej cenie,** a mianowicie w Krakowie za **19 kor.** (zamiast 24 kor.), z przesyłką pocztową za **20 kor.** (zamiast 25 K. 50 hal.) rocznie. Można prenumerować także półrocznie lub kwartalnie.

Redakcya i Administr. „Wędrowca": Warszawa, Nowy Świat 47.

Myję moje dziecię mydełkiem **„Savon-Bébé",** zwanem a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: **„Poudre-Bébé"** wyrobu fabryki **„Mimoza."**



„Savon-Bébé" kosztuje 60 hal.
„Poudre-Bébé" kosztuje 60 hal.
W aptekach, drogueryach i składach perfum. 1777 84 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

4 51 0

Ruinart Père & Fils, Rheims,

Grand Vins de Champagne

Maison fondée en 1729

polecają swą doskonałą markę

Carte Blanche

Demi Sec
Sec
Extra Sec

Do nabycia w handlach: **A. Hawełki, J. Wentzla, G. Goldsteina** i **E. Findera** — w restauracyach: **Hotelu Saskiego** i **Royal.**

Generalny reprezentant: 2880 4 16

M. Kreutner, Wiedeń, I., Praterstr. 70.

Dostawcy dworu Belgijskiego i Saskiego.

Swieżo opuściło prasę:

William Morris. Sztuka, jej troski i nadzieje. I. Sztuki niższe. Przekład *Edmunda Biedera.* Cena 1 k. 60 hal.

Dawniej wyszły:

Ed. Bieder. Poezye Ser. I., ozdobione rysunkami art. St. Machalskiego. Cena 2 k. 60 h. w ozdobnej oprawie 3 k. 60 h.

Nakładem księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie, Rynek główny Nr. 17. Telefon Nr. 452. 2564 18 0

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

„Odznaczona medalami"

parowa dystylarnia wódek zdrowotnych

pod firmą

Edward Urban

w Krakowie, ul. Wiślna L. 1,

poleca przy nadchodzących Świętach:

najprzedniejsze: likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach.

Posiada na składzie oryginalne stare Koniaki Dubois Lizzée i Menkowa, Rumy i Araki angielskie, Śliwowicę i t. d. 2772 3 5

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyplom honorowy na Wystawie 1901 r.

W. Sznajdrowicz, kuśnierz,

w Krakowie, linia A-B L. 45, I. piętro, nad apteką pod Białym Orłem,
FILIA w Zakopanem, ul. Krupówki,
poleca Szan. P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:

FUTRA damskie, **ROTUNDY, ZAKIETY, SAKA, PELERYNY** i **GARNITURY, FUTRA** męskie spacerowe i podróż., **CZAPKI** futrzane i uniformowe, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące; **SERDACZKI, KOŻUSZKI** damskie, męskie i dziecięce; Orygin. Zakopańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie. 2197 15 0

Na Święta!

Zaprasza Szanowną Publiczność do łaskawego oglądnięcia

wystawy gwiazdkowej,

urządzonej z wszelkiego rodzaju

Zabawek, Lalek, Towarów galanter. i Towarów modnych męskich,

i poleca

„Louvre"

Kraków, Rynek 41, linia A-B.

Ceny najniższe i bez konkurencyi na każdym przedmiocie uwidocznione. 2792 10 12

Fersan-Cacao

zawiera główne składniki: żelazo, białko i fosfor; znakomity a niezrównany środek odżywczy i wzmacniający przy błednicy, niedokrewności i wszystkich stanach osłabienia. *Fersan-Cacao* nie psuje zębów, podniecа apetyt i nie powoduje żadnego szkodliwego działania na żołądek i kiszki, czem się odróżnia od wszystkich przetworów zawierających żelazo. Jest też przeto polecany przez lekarzy. — Tylko w oryginalnych kartonach po $^{1}/_{8}$ klgr. do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Główny skład na cały Kraków i okolicę w droguеryi **Franc. Zopotha i Sp., Kraków, ul. Sienna Nr. 12.** 2556 14 0

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 417 46 52

Curt Röber, Brunszwig.

Roboty ręczne na kanwie Congres, jucie, suknie, kanwie wełnianej i płótnie. **Bawełny z połyskiem** francuskie do prania do haftów. **Jedwabie i filozele** do prania do haftów. **Bawełny** z połyskiem do robót pończoszkowych i szydełkowych. **Kanwy** Congres, juty, wełniane, jawa, płótna do haftu. Polecają w wielkim wyborze i po najniższych cenach

PORĘBSKI & ZIMLER

KRAKÓW, Rynek główny l. 8.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.